Ner 10.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

ROK 1820. MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z sześciu przynaymniey arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego przy ulicy Krakow: Przedm: Nro 415. wynosi półrocznie bez poczty, na papierze wodnym Zł. 22; na rok cały Zł. 40.
Na papierze kleiowym pocztowym Zł. 48.

Dostać nadto można Pamiętnika *w Krakowie* u J. Mateckiego i u A. Grabowskiego, *w Poznaniu* u JP. Lehmana Sek: Jen: Poczty i u JP. Tom: Szumskiego Profes: *w Kaliszu* u G. Karpińskiego, *w Wilnie* u J. Zawadzkiego, księgarzy, iako też na Pocztamtach w Królestwie Polskiém za cenę nieco wyższą, która iednak 54 zło. za exemplarz na papierze wodnym, rocznie przechodzic nie może. W państwie Rossyyskiém na Pocztamtach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane być maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać ma wszelkie pisma, które czytelników polskich interesować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy, nie tylko oryginalnie w polskim ięzyku napisane, ale i z obcych ięzyków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiące interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako też o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; nakoniec rzeczy rozmaite. Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1820.

PAŹDZIERNIK.

Jak niebezpieczne zdania gminowładne.

ROZMOWA

FABIUSZA z KATONEM.

Ateny pełne ztąd chluby, że były stolicą umieiętności i wyzwolonych nauk, chcąc wysłać poselstwo do Rzymu, wybrały do sprawowania onego trzech Filozofów, z których Karneades naywięcéy miał sławy i wziętości. Filozof ten był z sekty Akademików, których głowny, układ na tém się zasadzał, aby wątpić o wszystkiém, i nie przypuszczać żadnéy cechy po któréyby można rozpoznać złe od do-

bra, błąd od prawdy. Wymowa była główną bronią tych mniemanych filozofów; posiadali oni sztukę malowania błędu temi samemi farbami, pod tą samą boską postacią, które z uwielbieniem zwykliśmy czcić w prawdzie. Naywiększą dla nich radoscią było ćmić umysły dowodami fałszywéy nauki, lubo sami znali, że się na arcy kruchych wspiera zasadach. Tak podłe zwycięztwo, uważali iako naypięknieyszy tryumf talentów swoich.

Karneades wkrótce potrafił podbić sobie umysły Rzymian. Pod ów czas, ięzyk łaciński wiele ieszcze miał w sobie starożytnéy prostoty, iako to: postrzegamy w wyroku Postumiusza przeciwko Bachantkom. Język Grecki, przeciwnym sposobem z nayłagodnieyszą harmoniią łączył w sobie doskonałą czystość, obfitował w naydzielnieysze i naydelikatnieysze wyrazy. Naywymownieysi Rzymianie pogardzali ieszcze na ów czas temi zaszczytami wymowy; mowy ich były obrazami serca, a dzielność pobudek, męzka dobitność wyrazów, stanowiły całą zasadę ich wymowy; tym czasem w Atenach, ćwiczono się w tym talencie, iako w iednym z kunsztów wyzwolonych, który wielu sławynych mówców wyniósł do tak wielkiéy doskonałosci, iż mamiące iéy skutki, dotąd

ieszcze, doświadczać nam się daią. Dobry mówca podbiiał sobie całe narody, a złona rozkoszy i pokoiu pociągał ie do nayniebezpiecznieyszych woien.

Młodzież Rzymska miała sobie za naywiększą rozkosz odwiedzać często Posłów Ateńskich. Zapatrywali się na Karneadesa, iako na mędrca, którego wymowa umiała koić naydzielnieysze namiętności i chwytać serca nieznaiomą iakąś ponętą, ponętą odrywaiącą ie od nałogowych nawet rozkoszy. Sami nawet Senatorowie tłómaczyli iego mowy, a wszyscy Rzymianie starali się troskliwie, aby synowie ich byli ćwiczeni w umieiętnościach Greckich.

Sam tylko Kato głębiéy i przenikliwiéy myślał: nie miał on myśli pogardzać wyzwolonemi naukami: posiadał ięzyk Grecki; mówił nim; a w samych nawet Atenach wysławiano dzielność i dokładność stylu iego. U Katona, mówili Greczyni, samo serce mówi; u naszych mówców same tylko usta pracuią. Jeździł był do Grecyi iako Poseł wielki, i bawił czas nie mały w Atenach; a nawet, publiczną mową uczcił chwałę starożytnych Bohatyrów Ateńskich; lubo w téy okoliczności użył był tłómacza, aby nie uchybił ma-

xymom wielkości Rzymskiéy, któremi był wskroś przenikniony.

Przykro było niezmiernie widzieć mądremu Cenzorowi, że Karneades z nay większą obojętnością bronił każdego zdania i znowu popierał przeciwnych onemuż maxym. Rzetelny przyiaciel prawdy, mawiał Katon, powinien ią kochać a kochać z zapałem, powinien mieć wstręt ku wszystkiemu, co się iéy przeciwi, a nie kazić ust swoich mowami, których błędliwe zasady nie tayne są iemu samemu.

Dwie mowy, które Karneades powiedział w przytomności młodego Scypiona i małżonka iego siostry Katona młodego, ieszcze bardziéy oburzyły nieskażonego cenzora, i zapaliły gniew cnotliwy tego szanownego starca. Ten sofista akademik w pierwszéy z nich rozprawiał o pierwiastkach życia towarzyskiego i o zasadach które służą za podstawę rządom rozmaitych narodów.

Wszelka władza prawa i rzetelna, tak mówił Demokrat Mowca Ateński, istotnie ma siedlisko swoie w narodzie: każdy człowiek iest równy sobie podobnemu, i toż samo co insi, ma prawo do ogólnego prawodawstwa.

„Ludzie, mówił daléy, zeszli się w iedno ciało polityczne, aby żyli w towarzystwie.

Każdy, dla własnéy swoiéy korzyści ustąpił pewnéy cząstki wolności i praw swoich i składu tego powierzył władzy ogólnéy: ta władza należy do całkowitości szczegółów, z ktorych powstała społeczność. Że zaś każdy z członków téy społeczności, z przyczyny osobistych zatrudnień, nie może współ działać około spraw ogólnych towarzystwa, obrano ludzi takowych, którym poruczono władzę wykonawczą. Ci składnicy albo są w pewnéy i udeterminowanéy liczbie, albo ich nie ma więcéy iak ieden. Nazywaią ich szlachtą, Panami, gdy ich iest kilku i gdy ich zaszczyty, ich władza są dziedzicznemi. Senatorami, gdy ich dostoyność iedynie do wyboru onychże iest przywiązana i nie przechodzi do ich potomstwa. Królami, gdy ich nie ma więcéy iak ieden. Ale królowie, szlachta albo Pany, i Senatorowie są tylko namiestnikami i sługami towarzystwa. Towarzystwo powierzyło im władzy którą maią, ono ich nią przyodziało na korzyść i zysk każdego szczególnego członka swoiego; a Lud niezmiennie zostaie w dziedzictwie i posiadaniu władzy naywyższéy.

A nawet sam lud nie mogłby prawie odrzeć się z téy władzy; bo iakżeby Oyciec mógł odzierać synów swoich z prawa, które-

go dzierżenie nie od niego, nie z iego dobroczynności wzięli, z prawa tkwiącego w naturze każdego obywatela. A więc lud zawsze zostaie nawyższym Prawodawcą, prawdziwym królem, i nie może zdziałać żadnego prawa, któregoby sam odmienić nie mógł; ponieważ wola iego, tęż samę siłę, tęż samę moc będzie miała iutro co dzisiay. Nie podobna aby ta władza gdzieindziey miała siedlisko prócz ludu.

Lud może odmieniać, może składać z urzędów, tak często iak mu się upodoba, swych królów, swą szlachtę, swych Senatorów; a że ci wszyscy nie są czém inném tylko iego poddanemi nic im nie pozostaie procz posłuszeństwa. W ten czas nawet gdy lud ustanowi rząd dziedziczny, nie iest obowiązany trzymać się po niewolniczemu ustawy swoiey. Takowa ustawa nie bywa tylko urządzeniem na czas pewny zatwierdzoném, które dotąd tylko trwa, dopokąd ludowi nie spodoba się inne na iey mieysce wprowadzić. A więc gdy Monarcha albo Senat nie podoba się ludowi, w tey samey chwili utraca władzę swoię i wchodzi w pospolity szereg obywateli.

Lud powinien się zgromadzać często i w stałych czasach na ogólną radę, aby zapobieżał wszelkiemu nadużyciu władzy w swych namiestnikach. Do niego iedynie powinien należeć wybór Senatorów, wypowiadanie woyny, zawieranie pokoiu, wszystkie główne sprawy państwa, iako też i władza prawodawcza. Potrzeba aby się lud sam przez się zgromadzał, a iedynowładztwo, które istotnie w nim przemieszkuie, nie może być zastąpione niczyiém namiestnictwém, nawet i téy osoby, którą sam ku takowemu urzędowaniu wybrał.

Panowanie więc ludu, iest rządem nay-doskonalszém; a ten który prawa stanowił, zawsze będzie miał dokładnieyszą wiadomość ich ducha i ich zamiarów. Ten naywięcéy czynić będzie dla kraiu, który naywięcéy będzie uczęstnikował w iego korzyściach: ten będzie nayszczęśliwszym, kto posiada prawo wrodzone do samowładztwa, a szczęście ogólne iest istotnie zbiorem szczęścia szczegółów składaiących społeczność i rzetelnym zamiarem życia towarzyskiego."

Młody Scypion przełożył Katonowi całą naukę Karneadesa, iako wiernemu przyiacielowi i zadufanemu przewodnikowi swemu w

drodze oświecenia. Bo ile ten czci godny cenzor był przeciwny pierwszemu Scypionowi, tyle miał przywiązania do młodego Emiliusza, którego przenosił nad wszystkę nayszlachetnieyszą młodzież Rzymską. Maxymy sofisty akademickiego dolegliwie ucisnęły Cenzora.

Wiesz dobrze Scypionie, rzecze Katon, że historya, a nadewszystko śledzenie pierwiastkowego zawiązku Narodów, były głównieyszym celem prac moich. Nigdziem tego nie znalazł, aby który naród zgromadzony poruczył Monarsze swą władzę pod warunkiem, iż mocen zawsze będzie odiąć mu onę, skoro mu się tylko spodoba.

W dzieciństwie świata, pierwszym iedynowładzcą był starzec szanowny, otoczony swemi dziatkami, tudzież synami i wnukami swych synów, który był głową, wodzem i ucieczką liczney famili swoiey. Moc iego była ugruntowana na dobrodzieystwach, które statecznie całe potomstwo odbierało od niego; on się opiekował dzieciństwem wszystkich, on przewodniczył wszystkich młodości. Od niego pouczyli się kunsztów, on im podał sposoby życia i opatrywania się w żywność, wszyscy iemu winni byli exystencyą. Posłuszeń-

stwo ich było dobrowolne; ale się wspierało na przyrodzonych a niewzruszonych zasadach wdzięczności ku powszechnemu dobroczyńcy i bogoboynego uszanowania ku iego osobie. Znayduię także, mówił daléy Katon, że u starożytnych narodów, arcyliczne familiie żyły pod rządem iednego z naddziadow' tudzież że w owych pierwszych czasach, lata życia ludzkiego nie równie licznieysze bywały niż następnych wieków.

Drugi gatunek rządu winien swóy początek polowaniu. W tamtych czasach, zwierzęta dzikie były i licznieysze i straszliwsze dla ludzi nie dobrze uzbroionych: poźniey powstały woyny, gdy ziemia większą zasłana ludnością uchybiała w dostarczaniu potrzebom mięszkańców, i gdy zaczęli walczyć z sobą o własność okolicy lub równiny iakiéy. Nayodważnieyszy w boiu, nayusilnieyszy w trudach polowania, ten który nayzręczniéy i naydzielniéy robił bronią, stał się wodzem gromady ludzi bardzo mało uobyczaionych.

Ow szczęśliwy woiownik, lub ów człowiek, który w Mezopotanii sąsiadów swoich zachował od wściekłości lwów i tygrysów srogich, zyskał dla siebie poplecznikow w hordzie któréy dowodził. Towarzysze iego ło-

wów i zwycięztw przywiązali się do niego: stali się narzędziami iego wielkości, i za ich pośrzednictwem nabył znakomitéy władzy. Syn iego, który walczył przy boku oycowskim, który pod iego zwierzchnictwem dowodził towarzyszom wśrzód niebezpieczeństw woiennych, po śmierci oyca został Rządcą hordy. A tak, co z początku nie było tylko zaszczytem dobrowolnie udzielonym, za pomocą popleczników iego, stało się władzą przywiązaną do iego osoby, a moc zabezpieczyła mu wszystkie nadania szacunku ogólnego, który miał u równych sobie.

Nigdy żaden naród nie obrał sobie Pana, któregoby podług woli mógł złożyć. Takowa konstytucya pociągałaby za sobą wieczyste woyny między Monarchą a iego poddanemi; każdy mówca, każdy wódz woyska podniecony ambicyą, byłby czynił zamachy na wątłą potęgę iedynowładzcy, wszystkie podpory Państwa byłyby zostały w ustawiczném wzruszeniu.

Wszelkie zniszczenie władzy uznanéy iest dziełem gwałtownném, które wstrząsa Państwem w samych zasadach iego, iest lekarstwem niebezpieczném, które sama tylko potrzeba usprawiedliwić może, a twoy Filozof, ko-

chany Scypionie, iest nieprzyiaciel ludzi, ieżeli śmie przyznawać narodom, wyiąwszy przypadki naysprośnieyszych gwałtów, prawo odzierania z dostoieństwa raz upoważnionych Królów, Senatorów, Szlachty.

Rzymianie, ten naród tak wielkomyślny, przypuściliż że kiedy tę myśl do siebie? czyliż kiedy aby ieden Trybun burzliwy śmiał wprowadzać układ złożenia Senatu, tego Senatu, który nie był winien exystencyi swoiéy ludowi, ale ustanowiony został od starożytnych królów Rzymskich?

Pierwszym z owych okropnych skutków, któreby wyniknęły z systematu Karneadesa, byłyby ustawiczne usiłowania monarchy, aby się zabezpieczył przeciwko niestałości swoiego ludu; nie zaniedbałby żadnego sposobu zachowania téy mocy, któryéby iuż był zakosztował słodyczy i ponęty; a zbyt rozległe prawa narodu, musiałyby koniecznie nań ściągnąć despotyzm i tyraniią. Lud Rzymski, ten lud nayszlachetnieyszy ze wszystkich narodów ziemskich, nigdy nie był panem Romulusa; nie dał mu téy władzy którą miał nad nim. Przywiązał się do tego monarchy, poddał się iego rządom, iako rządom szczęśliwego woiownika; ale nie tak, iak narod udzielny, któ-

ryby w nim tylko namiestnika swéy władzy widział. Naród ten dochowywał troskliwie niektórych praw nadanych sobie od królów, nawet i pod konsulami także. Prawo sądzenia obywatelów było mu przyznane i nadane dopiero pod Publikolą. Wymógł następnie rozmaite zaszczyty na Senacie, nie przeto, iakoby one miały być kiedyżkolwiek przedtém iego własnością, ale że ponieważ lud czuł się dostatecznie na mocy, Senat ustąpić musiał gwałtownym naleganiom iego.

Dostrzegłem tedy w dzieiach ludzkich, że iako Rzym z razu był rządzony od królów po których nastąpiła władza szlachty, którą w reszcie lud zdołał przywłaszczyć sobie, tak tąż samą koleią zmieniały się ustawy rządowe rozmaitych Państw Grecyi. Ateny, Sparta, Argos, Miceny i Teby miały królów w starożytnych czasach: nadużycie władzy, którego się dopuścili ci monarchowie, tudzież wzrost następny liczby ich poddanych, podały władzę naywyższą w ręce szlachty, a w Atenach w ręce ludu.

Pierwsi mieszkańcy Grecyi nie byli ludem wolnym, nie czynili żadnego zrzeczenia się wolnosci, ani sobie obierali królów. Ce-

krops, Jnachus, Danaus, tudzież inni starożytni założyciele Państw zakwitłych poźniéy w Grecyi, byli wodzami pewnéy liczby walecznych cudzoziemców: władza naywyższa została przywiązana do ich familii, i tysiące lat upłynęły pod rządem monarchów, nim Grekom przyszło do myśli, że i lud także może dzierżyć w swych ręku wodze Państwa. Jak w Grecyi, tak i po wszystkich innych narodach, w Azyi, w Egipcie, Fenicyi, w Chaldei, daie mi widzieć historya, że Królowie nayprzód sprawowali rządy kraiów, i że dopiero w daleko późnieyszych czasach zjawiły się narody, które sobie same przepisywały prawa.

Nie tylko zaś same dzieie narodów przeciwią się temu nowemu wyniesieniu władzy narodów, ale nadto nie mniéy ieszcze ta mniemana potęga ludu, przeciwi się wszelkim maxymom zdrowego rozumu i prawego rozsądku. Gdybyś mógł był słyszeć, co mi niegdyś rozprawiał Quintus Fabius o naywyższem władztwie ludu, mógłbym znacznie skrócić ninieyszą rozmowę naszą. Ale wiem kochany Scypionie! że bez trudności zezwolisz, abym ci dostatecznie wyłuszczył niektóre myśli, iako

przyszłemu wodzowi wielkiego i potężnego narodu.

Myli się haniebnie i błądzi oczywiście Karneades, gdy wszystkich ludzi uważa iako nawzaiem sobie równych. Z samego pierwiastku towarzystwa; w Familii nay starożytnieyszego rolnika, dziecię niewyszłe z małoletności, mogłoż się domagać tey samey władzy, powagi, tychże samych względów, które miał oyciec, od którego odbierał i utrzymanie swoie i żywność: tożby synowie iego pozbawieni doświadczenia przemogli byli na radzie zdanie mądrego starca, dziada swoiego nachylonego pod ciężarem lat? I owszem wszystkich rad iego słuchali iak Boskich wyroków.

I u nas także szacunek każdego obywatela iest zawsze w prawym stosunku z usługami które oddał społeczności: człowiek niedołężny, gnuśny, obywatel ścieśnionego umysłu' bez doświadczenia, nie maią tego poważania, ktorem zaszczycamy obywatela ustawicznego w pracach, pełnego męztwa i odwagi, oświeconego i nieskażonych przymiotów serca. Grzeszylibyśmy przeciwko samey naturze, gdybyśmy członkom niepożytecznym towarzystwa użyczali tegoż samego szacunku, téy samey powagi, których maią prawo dopominać się ci,

co naywięcéy przykładaią się do pomyślności ogólnéy.

Któżby to zniósł, aby ów wielki P. Korneliusz Scypion dziad twóy zarówno był szacowany z Polemiuszem? i aby Quin. Maximus nie był więcéy poważany iak Centeniusz? Nie byłożby to iedno co kruchéy glinie przyznawać wartość złota i naydroższych naczyń? Gdy idzie o roztrząśnienie ważnego zapytania: Potrzebaż rozpocząć woynę z tym a z tym narodem? Potrzebaż na lud nowy nałożyć podatek? Ktoż ie zdoła przyzwoicie rozwiązać? Czyliż nie ci, którzy maią dostateczną wiadomość przymierzów obowiązuiących nas do wspierania orężem soiusznika naszego, którzy są wiadomi traktatów pokoiu zgwałconych od nieprzyiaciela, sił narodu na który napaśdź zbroyno potrzeba, iego dochodów, liczby obywatela iego, ich karności i doświadczenia w trudnym kunszcie woyny; ktorzy wiedzą iak zamożni sami iesteśmy w sposoby i zapasy, iakie ma związki nieprzyiaciel z innemi sąsiady? Cóż mówić o zapytaniu wielkiéy wagi: ieżeli zniszczenie onego nie nadwerężу równowagi innych Państw do koła leżących? Zaiste, na te i tym podobne pytania nie zdoła odpowiedzieć prosty obywatel, który wraz z familią przy-

muszony iest utrzymywać się z dziennego zysku trwardych prac swoich. Sąto zagadki, których nikt nie może rozwiązać, ieżeli się do tego nie usposobił przez długie i pełne mozołu nauki.

Gdy idzie o nałożenie podatków, interes osobisty szczególnych członków bywa często przeciwny interessowi towarzystwa. Lekkie zmnieyszenie lichego dochodu, staie się uciążliwém dla ubogiego obywatela, a iednak potrzeby oyczyzny domagaią się koniecznie zasiłku, bez którego nię można popierać nieuchronnéy woyny. Zdołaż gmin, z uszczerbkiem osobistéy korzyści swoiéy, ocenić przyzwoicie owe wielkie widoki, które gwałtem przymuszaią do ciągnienia z obywatelów nowego podatku? toż gmin skłoni się do dobrowolnego poświęcenia cząstki niezmiernie drobnego dochodu, który posiada?

Układanie i nadawanie praw nie może być skutkiem czego innego, prócz mądrości naydoświadczeńszéy, która widziała i należycie zważyła mnóstwo przypadków szczególnych, i umie z nich wyciągać prawidła ogólne, nie przypuszczaiące żadnych wyiątków, ani żadnéy sprzecznomowności nie zawieraiące.

Minos, Likurg, Solon, Zaleukus umieli kombinować takowe prawa; a lud całkowity, ale tłum ludzi grubych, nałożonych do służebniczych zatrudnień, nie maiących żadnego doświadczenia w sprawach wyższego rodzaiu, niczby nie zdołał ustanowić prócz mnóstwa praw przeciwnych, z których każde zasadzałoby się na prywatnym interesie wnoszącego ie. Ale, rzecze kto, lud którego zachowanie iest nierozdzielne od zachowania Państwa; lud ktory nawet samo Państwo stanowi, nie będzież nayszczerzéy przywiązanym do oyczyzny, lud, który tymże samém z nią iest ciałem? Czyliż w Salaminie Ateny nie zostały starożytnemi Atenami, gdy obywatele rzeczonego miasta schronili się i zgromadzili na tę wyspę, i gdy miasto Cekropsa obrócone zostało w zimne popioły? Któż lepiéy i stateczniéy potrafi kochać oyczyznę iak lud? Tak nam wprawdzie każą sądzić pierwsze pozory, ale postępuiąc daléy przeświadczamy się, że czczym tylko połyskuią blaskiem. Ponieważ lud iest w zupełnéy niesposobności nabycia świateł potrzebnych do osądzenia, iakich trzymać się powinien wyroków, nie może sam o nich sądzić; potrzeba zatém aby słuchał i był posłuszny. Lecz kogoż słucha, na czyy

głos iest powolny? W Atenach posłuszny iest mówcy który mu umie pochlebiać; Peryklesowi który umie lśnić oczy iego przepychem i wytworami kunsztów, któremi zdobi miasto swoie. Jako wiatry miotaią morzem, i pędzą przed sobą całą massę wałów, podobnież tłuszcza nieoświecona daie się powodować iednéy osobie, ku któréy przyiaźnie iest uprzedzona, a co się zrazu zdawało wolnością, równością, pomiędzy obywatelami, staie się nakoniec prawdźiwą Monarchiią, z tą tylko różnicą, że gdy lud rządzi, odmienia się Despota, a nie zostawuie mieysca dzieciom swoim; bo prawdziwym iedynowładzcą iest mówca wsławiony, którego słowom naywięcéy lud zawierza.

Oh! na ileż skał ci mowcy nie naprowadzili lud Ateński? Woyna Peloponezu, która się zakończyła zniszczeniem Aten, była skutkiem rady Peryklesa; nieszczęśliwy zamach na Sycylią, miał za dowodzcę Alcybiadesa. W reszcie, skażenie ludu iest tysiąc razy szkodliwsze, niż cała gromada naychytrzeyszych mowców. Dopokąd tylko dzierży władzę naywyższą, nikt się oprzeć nie zdoła wyrokom iego, zawsze maią piętno prawości, ale często bywaią niesprawiedliwe, ieszcze częściéy nierozsądne lub źle nawzaiem powiązane. Lud

Ateński, w iednéy chwili, w iednym nieszczęśliwym poranku odarł się ze wszystkich sposobów zachowania wolności, poświęcaiąc igrzyskom publicznym wszystkie dochody maiące służyć do utrzymania marynarki. Od owéy chwili Ateny stały się nikczemnym podchlebcą i igraszką wszystkich Monarchow. Dolegliwą byłoby rzeczą dla ciebie i dla mnie, słowem dla każdego przyiaciela Oyczyzny, przypominać w tém mieyscu wszystkie błędy, w które burzliwy ieden Trybun Rzymski często wciągał lud z innych miar wspaniały.

Nie wyciągaymy po nieokrzesanym wieśniaku zwinności i szykowności szermierza, ani po uczniu malarskim tych śladów pędzla, które unieśmiertelniły Apellesa. Nie podobną wcale iest rzeczą, aby lud był oświecony, w prawach, w konstytucyi Państwa, w wielkiéy sztuce nakładania podatków naymniéy uciążliwym sposobem, tudzież w innych głównych przedmiotach należących do Rządu. Dla czegożbyśmy mieli domagać się po nim tego, do czego iest niezdatnym; dla czegobyśmy mieli spodziewać się po nim rządu rozumnego, kiedy się nigdy nie uczył wielkiego kunsztu rządzenia Państwem.

Nie ta Konstytucya iest nayszczęśliwsza, która w iednym dniu wszystkich Obywateli przekształca w Monarchów; ale ta, która ogólną pomyślność ludu trwaléy zabezpiecza; ale ta, w któréy prawa zapewniaią życie i własność każdego obywatela; i w któréy żaden gwałt nigdy nie uchodzi bez kary. Rząd gminny, z istności swoiéy iest ogniskiem niezgód, rozterek, buntu; bo w nim nic nie ma, coby w mierze utrzymać mogło wolą mocy i przewagi gminu; coby zabezpieczało obywatela od zdzierstw i łupieztw arbitralnych rozjątrzonego ludu, od którego i maiątek i życie iego zależą.

Historya w żadném Państwie nie pokazuie tylu przykładów domowych woien, gwałtownych przywłaszczeń, zdradliwych wysadzeń rywalów, iak w państwach sprawowanych rządem ludu. Prawda, że w Rzymie lud rozbroiony rzadko kiedy popełniał mężobóystwa; lecz czyliż Scypion rozumie, iżby sądy Cesona, Serwiliusza obeszły się były bez wylewu krwi brackiéy, gdyby się Rzymianie przy broni na rady schodzili, tak iak się schodzą Celtowie? I czyliż nie nadeydą czasy, (oby ie Bogowie aż do śmierci moiéy zatrzymali) w których tego wybierać będą na wodza i głowę narodu, którego stronnicy będą mieli nay-

płytsze pałasze; bo w rządzie gminnym, to nayokropnieyszą iest rzeczą, bo w nim to, do czego użyto naysprośnieyszych gwałtów, to mówię staie się iedynie sprawiedliwém, iedynie prawém dziełem.

Karneades wyobraża sobie ludzi na wzór Filozofów stale bezpiecznych od ponęty osobistéy korzyści i samowładnie panuiących nad sobą samemi; iako bohatyrów zapalonych miłością platoniczną ku swoiéy oyczyznie, wyiętych od namiętności, od wszelkiego podłego widoku i sposobnych w naytrudnieyszych nawet przypadkach, do chwycenia się zawsze naylepszéy strony. Takowa konstytucya może zyskać okazałe pochwały w sali rozprawuiącego mówcy; ale niechay Bogowie opiekuni Rzymu, nie dopuszczaią, abyśmy kiedyźkolwiek widzieć mieli tę naukę szerzącą się pomiędzy ludem Rzymskim. Ludzie z natury skłonni do złego: nie można ich poruczać gwałtownym popędom namiętności: nieuchronnie potrzeba, aby była iaka władza, którąby ich mogła przymusić do poskramiania porywczości żądz rozhukanych, zawsze szkodliwéy towarzystwu cywilnemu; takowa zaś władza staie się niepodobną, gdy prawa zawisną od

gminu, który sam wyżéy iest usadowiony nad prawa, lub który sam iest prawodawcą.

Młody Scypion, nie był uprzedzony na stronę władzy gminnéy; był Patrycyuszem, a familie téy dostoyności, przymuszone dawniéy były ustąpić stanowi mieyskiemu znacznéy części zaszczytów i swobód swoich. Przecięż uczynił ieden zarzut mowie szanownego przyiaciela swego. Poymuię, rzecze, że władza nieograniczona gminu może pociągnąć za sobą arcy szkodliwe skutki, ale czyliż się nie trzeba obawiać tychże samych klęsk po władzy arbitralnéy Monarchy, lub po władzy senatu i szlachty? Lud, taki na przykład iak Ateński, może być porywczy, niesprawiedliwy, nawet okrutny; ale iakiemiż byli królowie Perscy? Sam nawet Alexander, ten wódz całéy Grecyi, ten potomek Herkulesa, iakichże nie popełnił bezprawiów w użyciu swéy władzy? Jakże w nim można wymówić zabóystwo wiernego Parmeniona, pożar umyślnie wzniecony w Persepolis, dla przypodobania się iednéy nierządnicy; śmierć ostatniego potomka Cyrusa; długie więzienie, a nakoniec opłakaną śmierć Kalistenesa? A przednieysi Panowie Sparty, czyliż i oni sami nie pokazali się niesprawiedliwemi? Alboż nie upoważnili zdrad i

podstępów naypodleyszych, i nayoczywistszego wiarołomstwa przeciwko nieprzyiaciołom kraiu? Alboż nie wymawiali się zzerwania przymierza Febidasowego tém tylko, że było korzystne dla Sparty? Alboż iarzmo ich nie było uciążliwém dla ich sprzymierzeńców? Ach! Katonie! lękam się bardzo, by snadź ludzie nie skazili występkami swemi wszystkich ogółem konstytucyy, lękam się by snadź naymędrszego, iaki tylko między ludzmi być może Rządu nie zatruli namiętnościami swemi.

Przecięż, odpowie Kato, konstytucya Państwa, wpływa istotnie nie tylko na uszczęśliwienie obywatelów, ale i na ich obyczaie, i na ich cnoty. Ten wpływ Rządu, nie równie iest dzielnieyszy od wpływu powietrza i klimatu. Likurg, za pośrednictwem praw swoich zupełnie odmienił Spartańczyków: uczynił ich trzeźwemi, umiarkowanemi, skromnemi, bitnieyszemi; cierpliwszemi w pracach i mocniéy przywiązanemi do Oyczyzny, niż którykolwiek inny naród Grecyi: na koniec, widziano w dalszych czasach rzetelną rożnicę Spartańczyków iego czasu, od Spartańczyków potomnych, którzy lubo z tegoż samego idący pokolenia, wyrodzili się

iednak, zchodząc z drogi praw i obyczaiów poprzedników swoich. Pierwsi byli bohatyrami, ci niczém się nie różnili od innych Greczynów, pozbawionych wszelkiéy wielkości duszy, odartych z wszelakich ozdób umiarkowania i wstrzymałości, nie maiących żadnéy rzetelnéy cnoty. Mimo tego przyznam, iż zapytanie twoie ciężkie iest do rozwiązania, i w gruncie duszy przekonany iestem, że w saméy rzeczy żaden kształt Rządu nie przystoi wszystkim czasom i wszystkim narodom.

Narody występne, narody wylane na rozkosze i namiętności, nie zdołaią znieść wolności. Prawa są iedyném wędzidłem wolnego kraiu, ten hamulec nadto iest słaby dla takich narodów. Jakoż nie znayduiemy żadnéy wolności w kraiach gorących, a za granicami Państw Europeyskich nic widzieć się nie daie, prócz podłéy niewoli. Gdyby narody tak gorącego charakteru dzierżały władzę naywyższą, lub gdyby były rządzone od szlachty, wyuzdane ich namiętności wzniecałyby ustawiczne rozterki. Człowiek chciwy bogactw, gwałtowny unosiciel młodéy piękności, i drapieżca dochodow i dóbr kraiowych, użyciem wszelkiéy siły, wszel-

kiéy mocy, opieraliby się temu, ktoby ich kłócić przedsięwziął w używaniu sprosnych łupieztw. Potrzeba, aby wśrzód takich narodów władza nieograniczona Króla zapewniała spokoyność i bezpieczeństwo obywateli przeciwko zamachom lubieżnéy rozwiozłości i zaciekłego łakomstwa.

W tych okolicach, które bywaią siedliskami miękkości, sama natura prowadzi ludzi do Rządu absolutnego. Mieszkańcy onych powiększéy części gnuśni są nieprzyiaciołmi pracy i wylani na wszelkie uciechy. Te przyrodzone usposobienia są skutkiem rozpalonego klimatu, płodności ziemi, tudzież łatwości w zbieraniu bogatych plonów z małą bardzo pracą.

Gdy więc w Państwie takowém, w pośrzodku mnóstwa ludzi, nie mogących zastawić się dzielnym oporem, powstanie człowiek żywo i mężnie popieraiący układów swoich, lub straszliwy dla odwagi i siły, takowy człowiek łatwo doydzie do panowania nad wszystkiemi współobywatelami swoiemi. Będzie mógł stanąć na tym stopniu powagi, co Ninus co Semiramis. W klimatach pieczących południowych okolic, widuiemy często nowe Mocarstwo wzrastaiące nagle; ale panowanie Dyna-

styi iednéy bywa za zwyczay krótkie: pierwszy szczep domu królewskiego był bohatyrem; syn iego staie się monarchą zniewieściałym, i trwożliwym; buntownik czynnieyszy i odważnieyszy bierze górę i strąca go ztronu.

W kraiach zimnych miernéy nawet żywności nie inaczéy obywatele nabyć mogą tylko za pośrzednictwem ważnych prac rolnictwa lub trudów często bezkorzystnego polowania. Takowy naród bywa zbiorem ludzi czerstwych, odważnych, powiększéy części samotnych, a zatém skłonnych do niepodległości i wieczystych nieprzyiacioł wszelkiego złego obeyścia się, któreby ich w własnym umyśle spodliło. Tam trudno iest obywatelowi wynieść się po nad równych sobie, a trudniéy ieszcze pokonać ich skłonność nie przezwyciężoną do wolności. Greczyn wolny, Tatarzyn, Celt i Niemiec chętnie podlegaią prawu, które każdemu obywatelowi rozkazuie, ale każdy z nich oparłby się nakazom rządu arbitralnego. Te narody zostały przy wolności i same sobie obrały wodzów. Nayodważnieyszy pomiędzy niemi strzelec, ten w którym ostrzeżono naywięcéy roztropności, został wodzem woyska; ale też taki naród godzien ze wszech miar być wolnym; bo każdy w szczególności obywatel, składaiący społeczność

tego narodu, biie się mężnie i wszelką swoią siłą, wszelką przemożnością przykłada się do dobra ogólnego. Rozumiem iednak, że koniecznie potrzeba króla w Państwie obszernémi znakomicie wzrosłém przez oddalone zabory. Mnóstwo spraw publicznych pociągnęłoby nieuchronnie za sobą zbyt długie przewłoki w radach, przewłoki, których uniknąć nie podobna w rzeczach pospolitych. Wielkie urzędy, któreby w nich powierzać należało rządcom prowincyy; liczne woyska, któreby należało utrzymywać ku zabezpieczeniu granic, zniewoliłyby naród do zbytecznego wyniesienia obywateli, których powaga wkrótceby przemogła powagę i moc praw. Wielkie bogactwa, któreby można wymuszać na prowincyach ucisnionych, ogromna płaca nieoddzielna od wysokich dostoieństw, byłyby zbyt dzielnemi ponętami dla ambicyi i łakomstwa, a tych namiętności nie mogliby poskromić ludzie, którzy się rodzili równemi przestępcy. Te same ponęty, z samego nawet ludu cnotliwego, utworzyłyby lud niesprawiedliwy, chciwy i okrutny; a rządca wielkiéy iakiéy prowincyi, wódz pułków zwycięzkich, zakosztowawszy słodyczy panowania, nie dozwoliliby się odwołać naygroźnieyszym rozkazom zbyt oddalonéy oy-

czyzny, któraby ich nazad wciągnąć chciała w stan i dolę prostego obywatela. Przepych, okazałość, których koniecznie pozwolić należy Satrapie, i któregoby codziennie podbiiało w dumę pochlebstwo władzy iego poddanych osób, byłyby niepokonaną ponętą do uciskania obywateli lub saméy oyczyzny, aby miał czém wystarczać na zażywianie kosztownéy wspaniałości swoiéy. I ztegoto powodu tak mocno przeciwiłem się Scypionom; w podbiciu Azyi sam tylko całkowity upadek Rzymu upatruię.

A więc Państwo, którego granice są opodal rozciągnione, powinno mieć na czele Monarchę, któregoby powaga tak górowała po nad wszystkich wodzów i Satrapów, iżby naymnieyszy opór rozkazem iego mogł być ukarany iak bunt prawdziwy. Wyroki Króla mogą być roztrząsane od małéy liczby dobranych radzców; zazwyczay skorsze bywaią i nie tak prędko na iaw wychodzą; wykonanie ich nie cierpi takiéy zwłoki i bywa dzielnieysze, a śrzodki wybrane mnieyszéy podpadaią odmianie. Ponieważ wszystka władza w ieden pośrzodek, że tak rzekę, zebrana bywa, miewa tyle dzielności, iż zdoła każdego obywatela utrzymać w posłuszeństwie.

Niechay mię iednak bronią wielcy Bogowie, abym miał żądać Monarchii nieograniczonéy. Rząd taki, pod naycnotliwszym nawet monarchą, wystawiony iest na bezprawia pochodzące z nadużycia mocy dozwolonéy znacznieyszym Panom. Monarcha zewsząd uciśniony nawałem spraw, a nie mogący posiadać świateł i sił nadprzyrodzonych, po tysiączne razy bywa oszukanym. Taią przed nim różne wielkiéy wagi przypadki, a Ministrowie despoty odważaią się na los dawać wyroki i rady, których, w rządzie umiarkowanym niktby i w proiekcie podawać nie śmiał. Ale niechże Monarcha będzie do tego występnym, gnuśnym, nieprzyiacielem zatrudnienia i pracy, wnet kray stanie się zdobyczą ogólnego łupieztwa, a naród zostanie w krótce podzielonym, na nieprzeliczone ofiary ucisku, i na małą liczbę zbrodniczych ciemiężycielów.

Mniemam raczéy, że zbyt wielka rozległość Państwa wcale nie iest zgodna z szczęściem mieszkańców iego. W wieku złotym, w owych błogosławionych czasach, w których Bogowie przebywali między ludźmi, wszystkie kraie szczupłą miały rozciągłość, a mierny geniusz mógł władnąć całą rozległością królestwa.

W kraiu pomiernym, podległym miastu zaludnionemu, takiemu iak był Rzym, nim się rozciągnął po za morza w wszystkich trzech częściach świata, krola w cale nie potrzeba, i kray takowy naypomyślniéy kwitnie pod rządem szlachty. Takiém było Państwo Rzymskie w naypięknieyszych swéy exystencyi wiekach. Takiém było Państwo Lacedemońskie. W takowéy konstytucyi znayduię nie równie więcéy korzyści, niż ich zjednać może Demokracya.

Wszystkie odemnie dane uwagi nad rządem gminnym mówią za rządem Szlachty. W pierwszym nie ma nic, coby mogło utrzymać władzę gminu w przyzwoitych obrębach; a skoro tylko lud puści się za popędem namiętności swoich, nie ma żadney tamy, któraby zabezpieczała, aby ta powódź gwałtowna, wzorem wściekłéy burzy nie obaliła wszystkiego, co iéy się nawinie. Rząd małéy liczby szlachty zawsze ma dokładną równowagę w mnóstwie poddanych, których moc tak w sobie saméy, iako téż i z prawa natury iest większa od mocy małéy liczby rządzących obywateli. Szlachta dzierży władzę, którą sprawuie od praw, winna ią szacunkowi całéy powszechności ku sobie, i dobremu bytowi ludu słuchaiącego iéy rozkazów. Rzadko kiedy dopuszczą się téy

nieroztropności, aby mieli odważać się na danie wyroków oczywiście niesprawiedliwych, lub żeby mieli czynić zamach na życie albo naydroższe prawa podległych zwierzchnictwu swemu. Wiedzą, że iesli kiedy ściągną na siebie ich nienawiść, nie zdołaią się im oprzeć. Nie mogąc przed sobą taić słabości swoiéy, starać się będą o zachowanie miłości ludu przez słodki sposób rządzenia, przez zasilanie handlu i przemysłu. Historya mię uczy, że naybogatsze miasta handlowne rządzone były od Szlachty, to iest znakomitszych obywatelów; Kartagina nawet sama, w któréy lud, dopiero w kilka czasów po założeniu miasta, przywłaszczył sobie władzę naywyższą.

Szlachta są pospolicie zdolnieysi do rządu, bo ich do tego samo wychowanie sposobi. Mądrość nie bywa dziedzictwem wszystkich; nie wszyscy są cnotliwi; ale pomiędzy szlachtą zawsze się znaydzie większa liczba takich, którzy się będą ćwiczyć w nauce praw, konstytucyi Państwa, ekonomii publicznéy, w sztuce woiennéy, zgoła w wszystkich szczegółach umieiętności rządowéy; bo samo urodzenie wzywa ich do prac tego gatunku, uwalniaiąc ich od mniéy dostoynych zatrudnień. W tych pracach samych widzą nieochybną nadgrodę, którą im

zjedna głęboka wiadomość spraw rządowych i interesu kraiu. Nauki i nabycie światła nie czynią cnotliwym; ale bez światła sama nawet cnota iest ślepa, a chcąc kierować przyzwoicie sprawami publicznemi, należy koniecznie poznać ie dostatecznie. W tymto istotnym względzie rząd szlachty powinien mieć oczywiście pierwszeństwo nad wszelką inną konstytucyą. W Rzymie szlachta zawsze wydawała wyroki ważone na sali naysurowszéy sprawiedliwości, a nawet przewodniczyła ludowi w utrzymywaniu i popieraniu praw iego. Wdzięczna potomność nigdy nie zapomni imienia Fabiusza ani Scewoli.

Wymowa mówcy, chwała wodza zwycięzkich Pułków, podchlebstwa obywatela burzliwego umysłu, łatwo pociągaią gmin niedołężny. Zgromadzenie przednieyszych obywatelów, nie dozwoli sobą tak łatwo rządzić iednéy osobie: ich światła gruntownieysze i głębsze rozpoznaią fałszywy blask podstępnego rozumowania, a ich wrodzona wielkomyślność, zdruzgotałaby w kawały iarzmo, któreby im na karki tłoczyć chciano. Rzadko kiedy upoważnią kreskami swemi ustawę, któreyby pobudki nie były ieszcze, mocnieysze niż ten który ią podsuwa. Prawda, że nie zawsze chwycą się nay-

naylepszéy strony, ale im się nigdy nie przytrafi, aby się czepili naygorszéy lub nayokropnieyszéy. Rząd ich wspiera się na gruntownieyszych nierównie zasadach. Z iakąż stateczną odwagą, z iakiém męztwém, nie utrzymywała Sparta przez kilka wieków, konstytucyi danéy sobie od Likurga? Przeciwnie iak wielką pokazały niestałość chylące się zawsze ku upadku Ateny! Zuchwałe w pomyślnościach, podłe w opacznych zwrotach losu, zawsze gotowe zapalać woyny bez naymnieyszéy potrzeby, zarówno łatwe do płaszczenia się pod iarzmem nieprzyiaciół, widziały lud swóy to poddaiący się odważnemu w przedsięwzięciach Pizystratowi, to chylący karki pod moc pewnéy liczby bogaczów; inną zaś razą każdy w szczególności chciał być w iednym czasie i obywatelem, Sędzią i Panem naywyższym. Ta porywcza płochość z którą gmin zaślepiony interesem własnym, lub podstępną i chytrą rozprawą mówcy, dozwala się pociągać do ogłaszania praw nowych lub do nowych zamysłów; ta mówię porywcza płochość nie ma mieysca pomiędzy przednieyszemi Pany: przywiązani są do konstytucyi, tudzież do systematu ciągle zachowywanego w postępkach obradowych. Sparta trwaiąc bezprzestannie w iednych zamiarach, dopięła nako-

niec swego przy pomocy błędu Aten, i uyrzała się pierwszą Rzecząpltą w Grecyi.

Prędzéy nie równie i łatwiéy tyran iaki powstanie w kraiu, w którym lud panuie, swobodniéy będziey mógł podbić oyczyznę swoią niż w państwie rządzoném od Szlachty, którzy wszyscy powszechnie zawistnieysi są praw swoich, zamożnieysi w sposoby bronienia onych, i gotowi z większym nierównie zapałem oprzeć się władzy, którąby im poiedyncza iaka osoba przygrażać chciała. W ten czas dopiero gdy odstąpiono praw Likurga, gdy lud doszedł do ostatniego stopnia skażenia, gdy Eforowie nayokrutnieysze popełnili bezprawia w użyciu władzy swoiéy, w ten czas mówię dopiero mógł Kleomenes przyyść do nieograniczonéy mocy; przeciwnie Ateny iuż się były kilkakrotnie upokorzyły, to przed poiedynczą osobą, to przed trzydziestu tyranami, to przed wodzem uzbroionych Macedonów, to nakoniec pod iarzmem każdego Monarchy, którego tylko ambicya podmówiła do dawania im praw nowych.

Widzisz zatém, kochany Scypionie! że lubo pochodzę z familii gminnéy, bardziéy iednak sprzyiam konstytucyi, która przy większém oświeceniu osób w sprawowanie Państwa wchodzących, zostawi im mniéy mocy do czynienia

źle, natchnie dzielnieyszém męztwem w opieraniu się wszelkiemu wznowieniu, i naypozorniéy, podług zdrowego rozsądku, zabezpieczy trwałość kraiu.

Ja zaś, odpowiedział Scypion, który więcéy podobno powinienbym mieć przywiązania do szlachty, lękam się przecię, aby snadź nie mieli zbyt wielkiéy łatwości do popełnienia bezprawiów w użyciu zaszczytów i swobód swoich, ieżeli nie będzie żadnéy w kraiu mocy, któraby moc ich w równowadze z siłą narodową utrzymywała, aby z ludem nie postępowali dumnie i pogardliwie, aby nie uciskali słabych, aby nie szafowali dostoieństwy kraiowemi podług natchnienia miłości ku stworzeniom swéy przewagi lub ku swoim powinowatym, alboli téż według widoków osobistéy i podłéy korzyści; aby zobopólném przebaczaniem sobie wzaiemnych niesprawiedliwości nie zmawiali się na poniżenie ludu, i nie zostawili go w reszcie na łasce przednieyszych Panów. Rzym ma takowy przemian wagi w władzy ludu, do którego należy wybór pierwszych wodzów i urzędników, iako téż ukaranie winowayców. Patrycyusz Rzymski musi się starać o kreskę naynikczemnieyszego obywatela, a wyniesienie iego nie może się na czém inném gruntować prócz po-

wszechnéy życzliwości, i ogólnego sprzyiania narodu. Tożby Kato miał pragnąć, aby szlachta posiadała moc nieograniczoną i niezawisłą od ludu?

Jużem się wytłómaczył, odpowie Kato, wolność obok panowania przednieyszych, w samych tylko pomiernych kraiach utrzymać się może. Takim kraiem wystawiam sobie ów, któregoby stolica była miastem dobrze załudnioném. Uważałbym iako Szlachtę wszystkich obywatelów rzeczonego miasta: tym sposobem liczba przednieyszych powiększyłaby się, i odwróciłoby się niebezpieczeństwo powierzenia władzy zbyt małéy liczbie osób, któreby rozmaite związki i względy, ściśle między sobą łączyć mogły. Nie mogą uczęstnikować w rządzie, wszyscy tak liczni obywatele naszéy stolicy; bo tym kształtem Państwo wyobrażone zmieniłoby się w Gminowładztwo, w ów nieszczęsny gatunek rządu, który na samym wstępie rozmowy naszéy, odrzuciłem. Ale każdy z nich powinien mieć prawo mieszczenia się za czasem w zgromadzeniu naywyższém, to zaś prawo powinnoby być nietykalne i dziedziczne.

Z pomiędzy obywatelów téy stolicy, wybranoby Senat przynaymniéy z 300. osób zło-

żony, a nawet z wiekszéy ich liczby, gdyby miasto było mocno zaludnione. Takowy wybór osób należałby z prawa do Senatu, bo nie chcę iuż tutay powtarzać, iak skłonny, iak porywczy iest lud do ladaiakiego wyboru. Z tém wszystkiém zapobieżałyby prawa, aby zbyt wielka liczba osób iednéyże familii nie mogła zasiadać w Senacie; aby liczba familiy nigdy nie podpadła zmnieyszeniu, i aby za wygaśnieniem iednéy, na iéy mieysce wybierano inną z pomiędzy szlachty lub znakomitszych familiy gminnych, któreby ieszcze żadnego w rządzie nie miały uczestnictwa. Tym trybem, cały stan mieyski byłby przywiązany do Senatu, bo każda familia mogłaby sobie pochlebiać, że iéy potomstwo, będzie w nim kiedyś siedziało.

Wybór osób do sprawowania ważnych dostoieństw zostawiłbym w ręku zgromadzenia zupełnego Senatu; imby się więcéy względów i interesów przeciwnych strącało na wzaiem w tym wyborze, tém mniey mógłby weń wpływać interes partykularny poiedynczego obywatela.

Wszelką odmianę konstytucyi uczyniłbym niepodobną, prawami zasadowemi, i nie dozwalałbym żadnych w téy mierze nowych urządzeń, chyba za większością głosów przy-

naymniéy trzech części Senatorów przeciwko czwartéy: zapobieżałbym ieszcze, aby się nie mogły wciskać potaiemne odmiany w konstytucyą, pomimo utrzymania swéy sankcyi przez wyraźnie zapadłe prawo. Te to gatunki odmian sprawiły, że starożytne rządy popadły tak znakomitemu przeistoczeniu, iż teraz prawie w niczém nie są podobne do pierwiastkowych ustaw swoich.

Co się tycze obywateli maiących prawo wyboru na Senatorów, ale nie maiących mieysca w Senacie, ustawy kraiowe użyczyłyby im prawa czynienia przełożeń i obwarowałyby, aby te przełożenia nie mogły być płocho odrzucane, iako téż i to, aby ich nikt czynić nie ważył się, nie maiąc do tego nayważnieyszych pobudek.

Zdawałoby mi się pożyteczną rzeczą wpewnych przypadkach, aby senat przed wdaniem się w woynę wielką, lub przed nałożeniem nowych podatkow, zasiągnął w téy mierze zdania współobywatelów swoich, a nawet i swoich poddanych, nie przeto, iakoby mu ich opiniia miała służyć za prawidło, ale iżby niesmak ludu, iego niechęć mogły założyć tamę skutkow i wyroków tak ważnych. Woyna bowiem zawsze bywa zrzódłem nieprzeliczonéy nędzy, na-

wet dla samego zwycięzcy, a ludzie tym celem związali się w społeczność, aby zwiększyli i pomnożyli massę powszechnego uszczęśliwienia.

To co mówię, słabym tylko iest zarysem kochany Scypionie; ale z gruntu przekonany iestem, iż narzucenie ściśleyszych granic władzy Panów przednieyszych na nicby się nie przydało, byłoby niepotrzebne, i pociągnęłoby zmianę rządu na rząd prawdziwie gminny. Zarówno pewny iestem, że Państwo zasadzone na tych maxymach, trwałoby tak długo, iak trwać mogą ustawy ludzkie, byleby się tylko nie zaraziło miłością okazałości i przepychu, tą okropuą chłostą, ktoréy żadna Rzplta oprzeć się nie może.

Że zaś w rządzie szlachty, względy łatwo szafuią urzędami bez wszelkiéy uwagi na zasługę, starałbym się ustanowić prawa, któreby od nich wyłączały wszystkie osoby niezdatne do piastowania onych. Ustanowiłbym wiek potrzebny do przyięcia każdego urzędu, a tak poskromiłbym zbyt wcześnie przedzieraiącą się w górę ambicyą. Niktby doyść nie mógł do wysokich dostoyności, pókiby nie sprawował urzędów niższego stopnia. Ktoby chciał doyść urzędów niższych, musiałby złożyć examen z knnsztu woiennego, ieżliby chciał przewodni-

czyć pewnéy cząstce woyska; ieżliby zaś żądał urzędów cywilnych, z nauki praw i polityki. Pytania wybierane losem, tudzież uroczystość publicznych examinów, wstrzymałyby ambicyą ludzi niedouczonych, zbyt miernych i nie zdatnych.

Żadne zdanie, żaden wyrok nie miałby mocy prawa, dopokądby nie przeszedł przez roztrząśnienie pilne ludzi doświadczonych, i dopokądby ich opinija o danym wyroku, nie była zaniesiona przed naywyższy Senat.

Co się tyczę spraw potocznych, wybranoby małą liczbę naydawnieyszych członków Senatu, a nigdy ich nie poruczano iedynéy osobie: tak iak często poruczone bywaią konsulowi Rzymskiemu.

Skargi, zażalenia, nawet naynikczemnieyszego obywatela, nie mogłyby być od nikogo tłumione i zawszeby miały wolny wstęp do senatu, nie doświadczaiąc naymnieyszéy zawady. A tak obywatele możnieysi nie byliby tak skwapliwi do ciemiężących ucisków, gdyby po nich zawsze następowało ukaranie, którego przebiegłość sprawcy ich, uniknąć nie mogła.

Wreszcie aby żadna władza nie spoczywała zbyt długo w iednych ręku, rozporządziłbym: aby wszystkie wielkie dostoieństwa kraiu,

przemienną koleią sprawowane były iak w Rzymie. Przodkowie nasi roztropnie zaradzili téy nieprzyzwoitości; lecz potrzebaby koniecznie, aby prawo było nieubłagane w téy mierze; ponieważ równość szlachty i bezpieczeństwo samo kraiu na téy iedynéy wspieraią się zasadzie, aby nikt żadnym obyczaiem, nie mógł się uczynić potrzebnym albo straszliwym, przez długie dzierżenie władzy.

Z szczególnieyszą zaś troskliwością czuwałbym nad ścisłém zachowaniem praw kosztowych, (leges sumptuariae) bo na ich wykonaniu naybardziéy polega podobieństwo utrzymania ludu w drodze cnoty nieskażonéy. Naylżeysze praw takowych przestępstwo nie powinnoby uchodzić bez kary; a co dziesięć lat, kazałbym ie przeglądać i przetrząsać ludziom uczonym, którzyby dali przykład cnotliwego pożycia i naysurowszych obyczaiów. Nie cierpiałbym nigdy, aby moc takowych ustaw w czémkolwiek nadweręźano; alebym żądał żeby ich surowość wzmagała się codziennie.

Jeszczeby iednéy rzeczy nie dostawało. Obywatele przeznaczeni do siedzenia za czasem przy styrze rządu, powinni się stać godnemi wyniesienia swego. Toby było celem postępowania stopniami na wysokie dostoyności, do których

sprawowania, żaden urzędnik nie mógłby być obranym, ieśliby nie sprawował niższych. Nagłe posunienie Faworyta na pierwsze dostoyności kraiu, należy rachować pomiędzy naywiększe nieprzyzwoitości despotycznego rządu. Kunszt rządzenia ludźmi, iest arcytrudną umieiętnością, któréy nic dać nie potrafi prócz doświadczenia. Człowiek naymędrszy, byłby nieudolnym w sprawowaniu znakomitych urzędów, gdyby wprzód nie był używany do żadnych obowiązków publicznych: mamy tysiączne nieuchronnie potrzebne wiadomości, których nabyć nie można inaczéy, tylko długiemi i ustawicznemi pracami w sprawach ogólnych Państwa.

Ale i ten sposób ieszczeby był niedostateczny: rząd szlachty, bardziéy niż którykolwiek inny, wymaga dobrego wychowania obywateli, którzy maią doyść do sprawowania rzeczy publicznéy. Rzym baczny był na tę potrzebę, stanowiąc za warunek istotny wszelkiego wyniesienia, służbę pod znakami oyczyzny; pozwalaiąc młodym Patrycyuszom wniyścia wolnego na obrady senatu, i daiąc im sposób nabycia wiadomości praw, iużto uczęszczaniem do urzędników więcéy poważania maiących, iużto słuchaniem rad, które ciż urzę-

dnicy niemal codziennie daią klientom swoim, albo tym, którzy im nayważnieyszych spraw swoich powierzaią. Atoli przekonany iestem, iżby można skutecznieysze ieszcze przedsięwziąć szrodki do ukształcenia młodzieży przeznaczonych na naczelników rządu kraiowego.

Podług moiego układu, Rzplta poświęciłaby cząstkę skarbów swoich, na opłatę ludzi uczonych i cnotliwych: rozsadziłaby ich po niewielu domach zarodkowych czyli Seminaryach, w którychby wkładano młodych obywateli do cnoty, do miłości pracy i oyczyzny; gdzieby się ćwiczyli w wiadomości praw, historyi, kunsztu woiennego, zgoła w wszystkich umieiętnościach przydatnych temu, który ma być członkiem rządowego ciała. Examina publiczne, nadgrody i pochlebne dystynkcye ożywiałyby szlachetną między uczniami zawiść i zapobiegałyby wszelkiemu opuszczaniu się. Pierwszym ich krokiem ku zwierzchniczemu urzędowaniu, byłyby prace wykonywane pod dozorem osób poważnego wieku, które zatrudniaiąc ich przez lat kilka sprawa mi Państwa, usposabiałyby ich umysły do prac, z któremi instrukcya publiczna nie może dostatecznie uczniów swoich obeznaymić. Po kilku examinach publicznych, młodzież iuż przewćiczona w tych

ważnych przedmiotach, byłaby użyta do rozmaitych wydziałów rządowych, i dopiero po wyyściu z téy powtórnéy szkoły, miałaby sobie otwarty wstęp do naywyższego senatu.

W takiéy konstytucyi Państwa, iaką podaię, tém mniéybym się obawiał uciśnienia ludu, że lud w każdém Państwie dobrze rządzoném, tak iak i w Rzymie, służy woyskowo i ćwiczy się we wszystkiém, co należy do rzemiosła woiennego. Lud uzbroiony nie łatwo dozwoli się uciskać małéy liczbie szlachty, a zapewnienie, iż wszelkie bezprawie użycia władzy powierzonéy pociągnie za sobą nieomylnie złe skutki, byłoby nowém wędzidłem, któreby przednieyszych panów utzymywało w nieskażonéy miłości sprawiedliwości i prawa, ponieważ te dwie głównieysze podpory Pańswta nie tylko przyczyniaią się do ich chwały, ale nadto koniecznie są potrzebne do bezpieczeństwa ich osób, i do utrzymania w całości ich władzy.

W kilka dni po tém, młody Kato przyszedł nawiedzić oyca swoiego. Chęć oświecenia się rzecze, sprawiła żem poszedł przysłuchać się mowom Karneadesa, ale tak dziwacznie bredził, że podobno nigdy mię już nie zobaczy u siebie.

Szlachetni słuchacze moi, powiedział głosem łagodnym i podchlebnym, słyszeli iuż nie raz że rozum ćwiczony odkrywa trudności we wszystkiém co nam wierzyć każą: we wszystkiém postrzega nowe pobudki powątpiewania, a siły rozumu ludzkiego nie zdołaią nigdy zważyć ich na sprawiedliwéy szali.

Grecya, mówił Karneades daléy, ma Bogów którzy są celami czci ustanowionéy przez prawa. Nie iest zamysłem moim odwracać ludzi od czci, którą publicznie wyrządzaią Jowiszowi oycu i Panu Bogów, Minerwie Bogini opiekuńczéy Aten, Cererze, która żywi nieśmiertelników, tudzież innym Bostwom, których opieki od nieprzeliczonych wieków używali przodkowie naszych przodków. Człowiek mądry, nie przeciwi się czci długiém używaniem poświęconéy i upoważnionéy. Poddaie się pod prawa kraiowe, iest im posłuszny we wszystkiém. Ale gdyby po nim wyciągano, aby ztém bogoboyném uszanowaniem ku zwyczaiom przodków, połączył wewnętrzne przekonanie się o istocie ich wiary, głębokie onéy roztrząśnienie toby tylko mogło na nim skutkować iżby mu odkryło mnogie błędy, i zostawiłoby go przy wielkich wątpliwościach.

Wierzemy, że przodkowie nasi widzieli Bogów, że mieszkańcy Olimpu zgromadzali się na górze Jda, gdy walczono pod murami Troi, że Cerera nauczyła rolnictwa Tryptolema, że Minerwa oświecała Ulissessa w radach, i że Wenera urodziła syna Anchizesowi. Wierzemy tym wszystkim podaniom, ale wierzemy iedynie na słowo, na świadectwo poprzedników naszych; bo iestże z nas aby ieden, któryby oczyma swemi widział iakie Bóstwo? I dla czegóżby przodkowie nasi, pod ów czas za ledwo przez połowę wyszli z dziczy, mieli być powabnieyszém dla Bogów towarzystwem, niż nasi poeci, którzy dostoynie śpiewali ich czyny, lub nasi rzeźbiarze, którzy powagę ich zarówno rzetelnie iak żywo, na posągach swoich wyrażali? Dla czegoż ziemia dotąd ieszcze wydaie płody swoie? dla czegoż kule niebieskie toczą się iednostaynie po swoich okresach odwiecznych, lubośmy nigdy nie dostrzegli przytomności owych Bóstw, które zbogacaią ziemię owocami, które każą nad nią świecić Słońcu we dnie i Xiężycowi pod czas nocnych ciemności?.

Widzimy oczywiście, że natura zawiera w sobie dzielną siłę, która świat utrzymuie w stateczney równowadze, i na którey dosyć

iest, do zabezpieczenia wieczystéy i niezmiennéy iéy trwałości. Jeżeli ta cnota wystarcza iéy za dni naszych, czemużby nie miała była wystarczać przed stem lat, przedestem wieków, słowem od owéy pierwszéy chwili, w któréy świat zaczął swą bytnosć?

Podanie twierdzące, że Bogowie niegdyś przebiegali ziemię, nie gruntuie się na żadném swiadectwie, któreby mogło zaspokoić przyiaciela prawdy. Wszystkie ich cuda aż nadto napchane krewkościami ludzkiemi, niczego nie dowodzą prócz imaginacyi poetów, których zamysłem było oczywiście to, aby dzieła swoie przyozdobili farbami przyiemnemi ludowi, nie troszcząc się bynaymniéy o zaręczenie prawdy osnów pieśni swoich.

Jako mało mamy dowodów na to, że są Bogowie, tak niepewne są wyobrażenia nasze o cnocie i występku, o dobrém i złém, o tém nawet co może stanowić uszczęśliwienie człowieka. Gdy rozważam dzieie ludzkie, dowiaduię się, że przodkowie nasi byli ludźmi dzikiemi, którzy się puszczali bez wszelkiego umiarkowania za popędami natury, i nie znali innego prawa prócz prawa mocnieyszego. Jeżeli z iakążkolwiek uwagą czytać będziecie Homera, tego wybornego malarza starożytnych

naszych obyczaiów, przekonacie się, że szacunek którym zaszczycali ludzie Bohatyrów, zasadzał się iedynie na taynych sposobach, które posiadali ciż bohatyrowie, dopięcia zamysłów swoich. Pierwszym z tych sposobów była moc, siła. I dla tego Achilles był u nich wielkim bohatyrem; drugim sposobem była chytrość połączona z mocą; iakoż maluią nam Ulissessa iako naydokładnieyszy wzór w téy mierze.

Cnoty, które tylko same prawa uczyniły potrzebnemi, i które w nas zaszczepiano tak przykładem iak oyców naszych nauką, tak dalece wkorzeniły się w nas, iż nam się zdaie, że iedynie z praw natury wypływaią. Miłość dzieci ku sprawcom ich życia, miłość rodziców ku dzieciom; prawa czystości; wstrzemięźliwość od rozkosz cielesnych w stopniu blizkim pokrewieństwa, lub między osobami iuż zjednoczonemi innemi związkami; wszystkie te cnoty są istnym skutkiem zwyczaiu długo utrzymywanego. Były, i są ieszcze narody, w których dzieci wydzieraią życie oycu przyciśnionemu starością lub słabością, w których rodzice wydaią swe dzieci na śmierć: to i my robimy w Atenach, i wy robicie w Rzymie.

Znay-

Znayduiemy narody uobyczaione, w których brat bierze w małżeństwo siostrę. Za naszych nawet czasów siostra wnuka Lagusa siedzi na tronie Egipskim obok brata swoiego. Wiele było narodów, ktore kobiety uważały iedynie iako narzędzia rozkoszy swoiéy, których względy nie mogą być odmówione nikomu. Posiadały one kobiety tak iak w Rzpltéy Platona, wzorem dobra wspólnego wszystkim.

Miłość oyczyzny iest istotném natchnieniem dumy i pychy. Mądry i rozsądny Epikur wymaga, aby się wstrzymywać od sprawowania wszelkich interesów kraiowych; aby rząd onych zostawić ludziom nie umieiącym poświęcać życia swoiego używaniu prawdziwych rozkoszy, aby posiadać naydokładnieyszą spokoyność duszy, za równo pod tyraniią obcego, iak pod prawami swoich współobywatelów.

Kato słuchał, lubo niecierpliwie, z wielką iednak uwagą, co mówił syn iego. Ale na odgłos ostatnich wyrazów iuż nie mógł dłużéy trwać w milczeniu swoiém ten godny Patryota. O synu móy! zawołał, zamykay uszy przed zatrutą tego zwodziciela nauką; a ieżeli

chcesz być zawsze synem moim, nie słuchay żadnego iego przepisu. Jeżeli Rzym będzie miał nieprzyiaciela, któregoby wytępić pragnął; ieżeli sobie kiedy znienawidzi naród iaki, iak znienawidził Kartaginę, niechay Karneades da zasmakować w nauce swoiéy takiemu narodowi: gdyby nayogromnieyszą słynął potęgą, zginie niezabawem. Takowa nauka dzielniéy dopomoże iego zgubie, niż broń pułków naszych, niż biegłość Scypionów w krwawym kunszcie woyny. A nayprzód, co się tycze Bogów, człowiek tak dalece skłonny iest do złego, tak lgnie do powabów namiętności, tak gorący w swych chuciach, iżby czystém było głupstwem rozwalać iedyną groblę, która go wstrzymać może. Poznaię teraz, dla czego, iak mię zapewniał Polib, ów przyiaciel młodego Scypiona, którego tak kocham, nie ma ani iednéy osoby w całéy Grecyi, którąby za ieden talent nie skłoniła się do krzywoprzysięztwa; ach! z iak żywą radością przypominam sobie, że w Rzymie dotąd ieszcze nie znaleziono żadnego winowaycy w tym gatunku. A nawet za czasów naszych, w których skażenie tak szeroko rozeszło się, żaden Rzymianin nie śmiałby ściągać na swą głowę gniewu Bogów, których wzywa na świadectwo. Sam nawet

łubieżny i krwi pragnący *Quintus Flaminius*, lękał się odzyskiwać krzywoprzysięztwem mieysca w senacie, którem mu odiąć musiał z obowiązku moiego.

Jeżeli człowiek nie ma się niczego więcéy prócz praw obawiać, uyrzy się bez naymnieyszego wędzidła we wszystkich uczynkach, o których sam tylko wiedzieć będzie i o które nikt go przekonać nie zdoła. Gdy nie będzie świadków, żaden sąd nie zdoła go przymusić do powrócenia dziedzicom przyiaciela zmarłego składu powierzonego sobie. Lecz mimo tych przypadków, lubo arcy rzadkich, znayduią się tysiączne, w których zbrodzień nie może się lękać zemsty żadnego człowieka, i w których może sobie pochlebiać że uydzie wszelkich wywiadów. Na osobności, w pośrzód ciemności naygrubszych towarzyszy mu boiaźń obecnego Bóstwa, które go widzi, przed którém nie może się utaić, i które nigdy zbrodni nie zostawia bez kary.

Ta boiaźń iest wagą wstrzymuiącą dzielność namiętności; ta boiaźń opiera się głosowi ambicyi, tłumi powaby występku i gasi ogień gniewu. Tę boiaźń, tę chłostę niemylną na złośliwych, tego sędziego i pocieszyciela ludzi

poczciwych, — o Bogowie! Karneades nam ią wydziera! lecz cóż na iéy mieysce daie?

Pewnie namiętności? pewnie wolę arbitralną każdego? Jeżeli nic nie iest istotnie złém ani dobrém; ieżeli sprawiedliwość iest tylko wynalazkiem ludzkim, człowiek występny będzie wolen: żadne bóstwo, żadne uczucie sprawiedliwości nie wstrzyma go od ułudzenia małżonki przyiaciela swego; od złupienia dzieci braterskich z dziedzictwa ich oyca; od potaiemnego zgładzenia dobiiaiącego się o tęż samę co ón dostoyność. Pękną wszystkie zapory, a wezbranie wszystkich zbrodni wycheł-znanych, zaleie całą ziemię.

I Rzym także, który losy tak widocznie zaszczycały swoią opieką, to gniazdo przodków naszych, ten Pan świata całego, tak baczny na nadgradzanię zasługi, nakoniec ta oyczyzna, dla któréy oycowie nasi urągali się z oczewistéy śmierci, i Rzym toż nie będzie miał naszéy miłości? toż i Rzym, iuż nie będzie godzien czułości mądrego człowieka? Nieszczęście! wielkie nieszczęście dla Rzymu, ieźli w nim posłuchaią nauki Karneadesa; ta ozdoba ziemi, w krótce zniszczona zostanie. Poruczony ambicyi, łakomstwu swych obywatelów, obrany z opieki Bogów, niegodzien

nawet przywiązania mądrego człowieka, Rzym, w krótce się stanie łupem czuwaiącéy nań siły, złośliwości czynnéy w chwytaniu się wszelkich zamysłów.

Ale przynaymniéy Bogôw nie ma, powie!..... Podły owadzie! i któż cię to burzy przeciwko stwórcy twoiemu? tożeś sam nadał sobie bytność? Tyżeśto ukształcił sobie oczy podług naywyższych prawideł optyki? tyżeś to umiał rozporządzić ucho, aby rozpoznawało naysubtelnieysze tony? Gdy Marcellus widział owe potężne machiny, które pokonały męztwo Rzymskie, mogłoż mu przyyść na myśl, że te dowcipne i straszliwe machiny, które wysadzały iego okręty, potworzyły się z siebie samych, a nie były dziełem iestestwa rozumnego, które zawierzyło sobie dźwigać za ich pomocą, w górę noyogromnieysze ciężary?

Człowiek płodzący syna, sam także był spłodzony. Pierwszy poprzednik ludzi, tak iako i ostatni iego potomek, nie mógł zawierać w sobie samym pierwszéy przyczyny bytności i zadziwiaiącéy budowy swoiéy. Swiat nie iest ieszcze stary; tegom się nauczył z dzieiów. Przed Jnachusem nic mi nie wystawia Europa, prócz lasu po którym się błąkali lu-

dzie dzicy tu i owdzie rozproszeni. Na wschodzie postrzegam starożytnieysze nieco narody; ale i w tych okolicach, kapłani Fenicyanów, mędrcy Egipscy i gwiazdarze Babilońscy, oznaczyli czas zjawienia się nauk, lubo w tym samym czasie przesadnie rozciągali baieczną starożytność narodu swoiego. Zgadzaią się na epokę pierwszego zaćmienia słońca; na epokę w którey żył pierwszy ich król, a nawet na epokę w któréy panowali pierwsi ich monarchowie policzeni za czasem w szeregu Bogow. Pierwszy z nich nie miał od siebie bytności. I któż zatém, kiedy nie iestestwo nieskonczenie mądre, było sprawcą onych? Jestestwo, które w głębokich zamiarach stworzyło ludzi ku zamięszkaniu ziemi, kazało wyniyść z niczego roślinom i zwierzętom, które urządziło stałe następstwo iestestw przemiiaiących, i ustanowiło dokładny stosunek pomiędzy wszystkiemi częściami świata; które umieściło rośliny i zwierzęta w klimatach przyiaznych rozmnożeniu onych; odziało zwierzęta północne bogatym futrem, a zostawiło prawie nago owe, co mięszkać miały w strefie gorącéy; które naprawia niełady pozorne, każe kulom niebieskim toczyć się po okresach odwiecznych w stałym i niezmiennym porządku; które poięcie

człowieka usposobiło do poznania Bóstwa i cnoty, a które przeto samo posiada w nieskończonym stopniu, poiętność i rozum, cnotę i mądrość, któréy tylko słaby promyczek przyświeca rozumowi człowieka.

Po wzięciu Tarentu, Fabiusz, ten przyiaciel którego odżałować nie mogę, znalazł w iednym kościele kulę niebieską Archytasa poświęconą Jowiszowi. Za pierwszym rzutem oka, chwalił mądrość artysty, który na ciele tak małéy rozciągłości, umiał oku pokazać całą budowlę nieba. W tak małym obrazku zrobionym z drewna i kruszcu, uznaiemy dowcipnego rzemieślnika; ale okręgi niezmierzone, po których krążą w niezmiennym porządku, i podług nayprostszych a naymędrszych praw, słońca i ziemie nieprzeliczone; ta harmoniia niebios, która przechodzi wszystkie siły naszéy imaginacyi, mogłyżby być przypadkowym skutkiem losu ślepego, trafowego połączenia, pewnéy liczby proszków błąkaiących się po wirach bez celu?

O synu móy! strzeż się owego krasomowstwa, które wydziera człowiekowi sposoby utrzymania się przy cnocie, i które zostawia woli iego, czyli występnym, lub cnotliwym być ma w tém krótkiém życiu.

Kato oświadczył gniéw swóy w senacie. Aby zaś Karneades z niebezpieczeństwem dobrych obyczaiów nie przebywał dłużéy w Rzymie, użył wszelkich śrzodków, aby przystano na żądania tego mówcy. Radził zatém, aby uwolniono Ateny od opłaty stu talentów, na którą wyrokiem Sycyońskim były skazane. Kato także sprawił, iż się kazano wynieść z Rzymu mniemanym Flozofom i mówcom Greckim, którzy się tam tłumnie zjechali.

O dawnych Statutach Polskich

dotąd nie wydanych, w Rękopismie starym do Józefa Hr. Sierakowskiego należącym znayduiących się.

Książeczka ta (*in 4to. min.*) ze stu kilku kart zapisanych a kilkunastu białych, w okładzinie drewnianéy skórką pokrytéy związana, składa się z kilku sztuk, siedmiorakiego pióra, do miary stosowanych, ażeby razem oprawne być mogły, iako są tym porządkiem:

A.) Statut Wiślicki powszechnie znany lecz nie cały; reszta od §. LXXXIV. (albowiem Artykuły są liczbowane) *De feno violenter recepto* wydarta.

B.) Jnny statut cokolwiek odmienny od poprzedzaiącego, także niecały na §. LXXXIV. ucinaiący się; reszta wydarta.

C.) Statut Piotrkowski z Roku 1447.

D.) Statut Nieszawski z Roku 1457.

E.) *Laudum* Krakowskie z Roku 1451.

F.) Konstytucye ziemi Łęczyckiéy Edyktem nazwane, z Roku 1424.

G.) Statut Płocki z roku 1421.

H.) Statut Warteński z roku 1423.

I.) Statut Piotrkowski z roku 1347.

K.) Początek statutu Króla Jana Alberta, bez daty.

L.) *Regimen Regis*, mały traktacik o zarazie mórowéy.

Statuta pod literami C. D. E. F. G. tąż samą ręką pisane z wielą abbrewiacyami i retycencyami; reszta, każdy inną ręką, czytelnieysze. O każdym z osobna w chronologicznym porządku mówić będziemy.

1. Statut Piotrkowski z roku 1347. pod literą I. przytoczony.

Dawnieyszy od Wiślickiego: dla królestwa Polskiego, w szczególności to iest dla Wielkiéy Polski (1), z ziem Poznańkiéy i Kaliskiéy, składaiącéy się, ustanowiony, wydrukowany w Pamiętniku Warszawskim z r. b. T. XVII. K. 137.

---

(1) *Maior polonia* powinnaby się właściwiéy tłómaczyć *Stara Polska*, albowiem w tym razie wyraz *maior* nie iest stopniem wyższym słowa *magnus*, lecz iest przymiotnikiem, nie maiącym ani stopnia równego ani naywyższego, podobnie iak przymiotnik *Anterior*, *Posterior*, *Citerior*.

Dwa Słowiańskie Narody, a raczey dwa bliżéy z sobą spokrewnionych pokoleń związki Lechitow Nestora czyli *Polaków* (2) Galla i Chrobatów Porfirogenity, rozciągały się wzdłuż Wisły, owe u dolney ku morzu, te u górney ku Tatrom.

Po rozerwaniu królestwa Polskiego, północna część zachowała nazwisko Wielkiey Polski; Chrobacią zaś ziemię Krakowską i Sandomirską nazywano:

Przemysław II. Xiążę Wielkopolski przywrócił dzielnicy swoiéy tytuł Królestwa, po którego zabiciu Władysław Xiążę Kujawski, Łęczycki i Sieradzki królem obrany, Dziedzicem tylko Królestwa Polskiego pisał się, bo nie był koronowanym.

Sprzykrzywszy sobie panowanie Władysława, Wielkopolanie zrzucili go a Wacła-

---

Maior iest także przymiotnikiem w tytułach: *Maior Domus*, *maior Cubiculi*, *maior Equorum*, *etc. Maiores Populi*, *Villarum*, *Urbium*, *regiorum*, *etc. Glossar.*

Słowa nawet *Prior*, *Senior* i tym podobne iako tytuły używane, są także przymiotnikami.

(2) Hrabia Ossoliński wiadomości historyczno krytyczne Tom II. karta 402. lecz Gallus nigdzie Polaków Lechitami nie nazywa, iako tam wyrażono.

wa króla Czeskiego wezwali i koronowali. Po śmierci iego obrali Henryka xiążęcia Głogowskiego i siostrzeńca Przemysławowego, który zobawy Władysława niekorowany, dziedzicem tylko Królestwa Polskiego pisał się.

Dopiero po śmierci Henryka w r. 1310. wrócili się Wielkopolanie pod panowanie Władysława Łokietka, który przeniosłszy korony z Gniezna do Krakowa, przeniósł nieiako i Stolicę Królestwa do Krakowa i tam się koronował.

Tytuł iednakże Królestwa zostawał szczególniéy przywiązanym do Wielkiéy Polski, o czém z tytułów Królów Polkich, od Władysława Łokietka aż do Zygmunta I. (3) przekonać się można.

Wielko-Polska rządzona była przez osobnych Namiestników Królewskich czyli Starostów, których władza częstokroć obywatelom ciężka i samym Królom bywała niebezpieczna.

---

(3) *Vladislaus Dei Gratia Rex Poloniæ, Cracoviæ Sandomiriae, Siradiae, Lanciciæ, Cujaviæ.*

Sigismundus Dei Gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithvaniæ nec non Terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Lanciciae, Cujaviae, Russiae, Prussiæ, ac Culmensis et Elbingensis Dominus et haeres.

(4). Sądownictwo w ich ręku było (5), bo wszystkie Grody, (wyiąwszy Wschowski i Nakielski, iako poźniéy do Wielkiéy-Polski przyłączone) należały do ich iurysdykcyi, co do ostatnich czasów pod tytułem Jenerała Wielkopolskiego dotrwało. Ziemia Poznańska z Kaliską, właściwą Wielką-Polskę składaiące, seymikowały (6). Posłów i Deputatów obierały wspolnie w Srodzie i na osobne koło zgromadzali się w Kole, w Trybunale osobny regestr miały.

Te i tym podobne okoliczności dowodzą, że Wielko-Polska była właściwém Królestwem od Przemysława wskrzeszoném, że, po połączeniu się pod iedném panowaniem, tytuł Królestwa i osobność rządu długo za-

---

(4) Za panowania nawet Zygmunta I. Łukasz z Górki Namiestnik Królewski w Wielkiéy-Polszcze samemuż Królowi był strasznym, iako powiada Górski, w Rękopiśmie drukowanym w Pamiętniku Warszawskim Tom XII.

(5) Pozwy ná Sądy ziemskie pod imieniem Starosty wychodziły, czego dopiero statutem Króla Alexandra R. 1505. zabroniono.

(6) Senatorowie zasiadali w Kościele, a stan Rycerski zgromadzał się na Cmentarzu pod zagaieniem Kasztelana Przemęckiego, i aż do obrania Marszałka obadwa stany przez Posłów znosiły się.

chowywała; (7) a zatym osobne zwyczaie i statuta mieć mogła i zapewne miała, czego ninieyszy statut Piotrkowski oczywistym iest zabytkiem.

II. Statut bez mieysca i daty pod literą B.

Po rozerwaniu Królestwa Morawskiego wielka Chrobacya do Polski przyłączoną została. Bolesław III. Krzywousty część iéy, to iest ziemię Krakowską Władysławowi, część to iest Sandomirską ziemię Henrykowi, synom swoim nadał. Po wielu przemianach panowania, Władysławowi Xiążęciu Kuiawskiemu, Łęczyckiemu i Sieradzkiemu dostały się, któ-

---

(7) Roku 1382. po śmierci Króla Ludwika Panowie (to iest Senatorowie) i Szlachta Wielko-Polscy piszą do panow i Szlachty innych ziem: „ Nos (nazwiska Senatorów i Urzędników) *caeterique nobiles milites totaque communitas Magnae Poloniae cet. Vol: Leg. Tom. I. pag.* 59.

(8) W ułamku statutu Króla Jana Alberta (k) o którym będzie niżéy w §. X. we dwoch mieyscach Wielko-Polska excypowana.

„ *In Terris vero Maioris Poloniae, videlicet in palatinatibus Poznaniensi et calissiensi.*

„ *Exceptis Terris Maioris Poloniae quae in eo habent suam consuetudinem bonam.*

ry nakoniec i Wielkó - Polskę przyłączywszy, tytuł Króla Polskiego odzyskał, i ażeby snadź Wielko - Polanom chętkę i sposoby odpadania i wolnych Królów obierania sobie na potym odiął, przeniosł Korony z Gniezna do Krakowa i koronował się; wszelako połączonych ziem pod iedném berłem nie spoił wspolnym i iednostaynym Rządem. Ziemia Krakowska i Sandomierska osobną nieiako prowincyę składały. Kazimierz W. nadał tym ziemiom dwa statuta, czyli raczéy ieden podwoyny B. i A.

Dawnieyszy cokolwiek (to iest B.) podobny iest po części do Piotrkowskiego, o którym dopiero mowiliśmy, i do Wiślickiego o którym zaraz będziemy mowić i pomiędzy niemi śrzodek nieiako trzyma. Wstępu czyli przodku żadnego, ani końca, ani daty nie ma.

O prócz rożnicy w porządku, tytułach i treści artykułów, znayduią się tu trzy artykuły opuszczone w Wiślickim statucie, mianowicie XXXVII. *de Defloratione mulierum* (9), XLVII. *de homicidio ignoto*; LXXIX. *de pena violenter tendentium ad judicia.*

---

(9) Wpierwszém wydaniu drukowaném statutow (które H. Ossoliński w Tomie II. wiadomości histo-

III. Statut Wiślicki pod literą A.

Nie podobał się Rząd obywatelom ziemi Krakowskiéy i Sandomirskiéy Statut poprzedza-

---

rycznych opisał) zostawiono na ten artykuł białe mieysca. W drugiém wydaniu opisaném u Bentkowskiego w Tomie II. historyi literatury Polskiéy, tytuł tylko artykułu tego w Summaryuszu umieszczony.

W wydaniu Łaskiego żadnéy zmianki nie masz o nim. Być może dla tego, że podobny artykuł znayduie się powtórnie pod Tytułem *de violatoribus virginum. Vol. Leg. p.* 46.

Jako ciekawość przepisuiemy ten artykuł z ninieyszego Rękopismu XXXVII. *De defloratione mulierum.*

Praeterea non solum a malo sed ab omni specie mali quemlibet viventem nostrum est abstinere, pro quorum refrenatione malorum audacia, et ut iustorum minorennium tuta consistat sane quidam ad fetitatem corpus suum ut plurimum protrahentes, et lascivam vitam deferentes, virgines stuprant, mulieres polluntur violenter, et cum impetantur ab eis in recenti, jure Theutonico volunt se tueri, ut sepius et facilius commissi criminis eludant actionem. Visum extitit nobis et nostris Baronibus in colloquio generali existentibus puod et Nos decernimus perpetuo observandum ut tales virginum aut mulierum oppressores,

dzaiący, przeto (10) Król złożył sławny Seym w Wiślicy, *omnium Terrarum*, mowi

---

si proclamantur in recenti, iure Polonico coram Judice competenti respondere, sententiari et puniri iuxta criminis commissi qualitatem.

(10) Albowiem w § XLIX LII. - LXXI. i LXXX wyłącznie tylko o ziemi Krakowskiéy, Sandomirskiéy z Lubelską mówi. — Niewiadomo kiedy poczęto nazywać ziemię Krakowską, Sandomirską i Lubelską *Minor Polonia*. Jednę, nie wiem czy pierwszą wzmiankę znayduię w dziele Decyusza *de Sigismundi Regis temporibus*. Dzieli on Sarmacyą na Małą i Wielką Polskę. Także w statucie Zygmunta I roku 1519. w artykule *de termino curiali*, znayduię wzmiąnkę *Minoris Poloniæ*. W wieku XVI. następuiący był podział królestwa Polskiego (podług Kromera w iego dziełku *Polonia*):

Wielka Polska składała się z Poznańskiego i Kaliskiego;

Mała Polska z Krakowskiego Sandomirskiego i Lubelskiego;

Kuiawy z Brzeskiego i Jnowrocławskiego z Dobrzyniem;

Mazowsze z Mazowieckiego i Płockiego.

Sieradzkie, Łęczyckie i Rawskie bez wspólnego nazwiska niekiedy do Wielkiéy Polski przyłączano, podobnie Ruś i Podole do Małéy Polski.

Długosz, *Cracoviensis quam maioris Polonicæ particem*, gdzie z odmianami znacznemi uchwalonym został.

Część tego statutu w rękopiśmie znayduiąca się zgadza się ze statutem drukowanym; przedmowa iednakże odmienna (11). Trafnie więc mowi Czacki (12): „To iest moie

---

Nie maiąc sposobnieyszego mieysca, aby tylko zachować od zaguby, kładziemy tu konotatkę, znalezioną między rękopismami w Bibliotece Wilanowskiéy, w tych wyrazach: „Spisek wsi koronnych Xiężych i Szlacheckich na Seymie koronnym w Lublinie przez JM Panów Litewskich P. Chodkiewicza i P. Chlebowicza do Króla Polskiego podany.

Królewskich Pańskich i Szlacheckich Nro.		45,000.
Biskupich i Kanoniczych	— —	74,000.
Opacich, mniszych i Plebanich	—	6,565.
	iu Summa	125,565.

Choćby w każdéy wsi nie mieli tylko po dziesięciu chłópów, a brali tylko po dziesięć groszy od chłopa, uczyni Summa — — — — 418,550.

A tak, pod czas potrzeby gwałtownéy, choćby po iednemu wziął z każdéy wsi na woynę, byłoby ludzi 125,565."

(11) Taż sama co w Rękopiśmie Notaryusza Bantkiego, wydrukowana w dziele: zbiór rozpraw o przedmiotach prawa Polskiego na karcie 201.

(12) Rozprawa, czy prawo Rzymskie było zasadą praw Polskich i Litewskich, karta 29.

mniemanie; mam ślady, że inne iest przedsłowie Kazmierza Wielkiego do praw od tego co Łaski ie drukował a Konarski powtórzył.„

Niemniéy trafnie zgadł Czacki (13), że słowa wtrącone u Łaskiego *in senatus consulto macedonico* są cudzéy ręki, iakoż nie znayduią się w tym rękopiśmie (14).

IV. Statut Płocki pod literą G.

Ziemowit Xiążę Mazowiecki na Płocku nie przyymuiąc snadź statutów Janusza Igo Xiążęcia Seniora Mazowieckiego w dzielnicy swoiéy nadał iéy ten statut w Roku 1421. Nie znayduie on się w zbiorze statutów Mazowieckich, albowiem gdy ten spisywano, dzielnica Płocka iuż nie istniała i Państwo iuż od pół wieku do korony przyłączone było. Jestto po większéy części niedostateczna kopia czyli wyciąg ze statutów Janusza Igo.

---

(13) Tamże karta 65.

(14) Nie znayduią się także w Rękopiśmie Notaryusza Bantkiego opisanym w dziele dopiero wspomnianém.

V. Statut Warteński pod literą H.

Siedm tylko artykułów z tego statutu znayduią się zgodne ze statutem w zbiorze Łaskiego; reszty brakuie. Porządek iednakże artykułów i tytuły odmieniono, iak następuie.

Capitulum I. De terminis particularibus celebrandis.

II. De Casibus capitaneorum judicandis.

III. De Filiabus carentibus germanis.

IV. De Fraternitatibus Civitatum.

V. De comprehensione alicujus ligna in alterius silva excidentis.

VI. De arvipino et incendio sylvarum.

VII. De iuramento Judeorum. Rota przysięgi żydowskiéy z Prawa Magdeburskiego przepisana, czego w statucie Warteńskim zbioru Łaskiego nie masz.

VI. Edykt Łęczycki pod literą F.

Ziemia Łęczycka po śmierci Króla Kazimierza sprawiedliwego dostała się działem Leszkowi Białemu, przeszła (niewiadomo iak) pod panowanie Konrada I. Xcia Mazowieckiego, którą syn a potym wnuk iego iako udzielność posiadali. Władysław Łokietek Xiążę Kuiawski odziedziczył ią po bezpotomném zeyściu brata swoiego, poźniéy zaś

dał ią synowcowi swemu dożywociem za ziemię Dobrzyńską, po którego śmierci ostatecznie do korony przyłączoną została.

Nawykła przeto mieć Rząd osobny, iakoż za panowania Wacława Króla przez osobnego Namiestnika czyli Starostę sprawowana była, podobnież i za panowania Władysława Jagiełły, z którymto Starostą wspólnie panowie i Szlachta uchwalali sobie statuta, których zabytkiem następuiący edykt:

Constitutiones Terrae Lanciciensis generales. Artykułów XXVII.

Anno Domini MCCCCXVIII. statuerunt omnes Domini cum consensu Domini Szafraniec Lanciciensis Capitanei ipso Consentientis nostri Domini Vladislai Regis Poloniae (15) — kilka artykułów.

Anno quo supra Domini Primates Terrae fecerunt conversionem in civitate Lanciciensi de Consensu totius communitatis et fecerunt articulos infra scriptos die 5. Bccy, kilka artykułów.

---

(15) Roku 1418. znaydował się Władysław Jagełło w Łęczycy, gdzie złożył Seym na Sgo Jakuba. *Długosz.*

Jtem statuerunt omnes Domini Dignitarii — kilka artykułów.

Jtem statuerunt omnes Domini Dignitarii — powtórnie kilka artykułów.

Anno Domini MCCCCXV. ipso die dominico infra ocavas Bt. Mariae virginis in Lancicia Domini Dignitarii cum communitate facta statuerunt articulos infrascriptos. artykułów XVII.

Explicit Lanciciense edictum.

Registrum super Lancitiem - iest to zwyczayny spis artykułow pod liczbami i tytułami.

Zastanowiwszy się nad samém tylko uporządkowaniem tego edyktu, zdaie się, że iest zbiorem uchwał (*Lauda* zwanych) ziemi Łęczyckiéy (16), w ieden statut pod nazwiskiem edyktu połączony, przez króla Władysława, snadź podczas Seymu w Łęczycy, potwierdzony.

Znał Władysław Jagiełło nieprzyzwoitość takowego rozczłonkowanego w królestwie prawodawstwa, przeto w potwierdzeniu przywile-

---

(16) W edykcie tym w §. I—XVIII. i XLI. wspomina statut Wiślicki, ale się do niego nie odkazuie, iakoby maiącego w ziemi iaką powagę.

iów Roku 1423. pod Czerwińskięm postanowił: żeby wszyscy wszelkiego stanu mięszkańcy królestwa iednemu prawu ulegali, i iedną formą sądzeni byli, i to powtórnym przywilejem w Jedlny Roku 1433. do skutku przywieść przyrzekł.

VII. Statut Piotrkowski pod literą C.

W zbiorze Łaskiego pod tém nazwiskiem i rokiem trzy statuta różne połączone i tak zpłątane, że ie tylko za pomocą historyi Długosza i naydawnieyszéy statutów edycyi wieku XV. rozprowadzić można.

Pierwszy Roku 1447. w Piotrkowie, którego cztery artykuły Długosz wypisał, znayduie się także w naydawnieyszéy edycyi.

Drugi Roku 1451. w Piotrkowie *de pecunia braccata* wspomniony u Długosza, opuszczony w naydawnieyszéy edycyi.

Trzeci bez daty, późnieyszy iednakże od poprzedzaiących; nie wspomniany u Długosza, w naydawnieyszém wydaniu na końcu Xięgi III. znayduiący się; które *in Volumine Legum* następuiącym sposobem uporządkować należy. Na karcie 149. zaczyna się pierwszy, a kończy na dole karty 153. Drugi *de pecunia braccata* zaczyna się na karcie 154. a koń-

czy się na karcie 156. przypisem *Nos vero Prelati Barones maioris Poloniae Sirad.* — lecz trzeba z niego wytrącić bróżdżący na karcie 154. uniwersał królewski w skutku tegoż statutu, tudzież następuiący po nim w wierszu trzynastym Tytuł *Casimiri tertii Jagellonis filii statuta in nova civitate Korczyn ect.* który do następuiącego statutu trzeciego należy.

Trzeci, do którego poprzedzaiący Tytuł należy, zaczyna się od słów *de violentia in judicio Commissa*, kończy na następuiącéy karcie 158.

Tym sposobem rozwięzuie się trudność która Hgo Ossolińskiego słusznie zastanowiła (17): „ Czemu statut ten przez Łaskiego pod Rokiem 1447. umieszczony, w edycyi wieku XV. po Nieszawskim położony? „ Albowiem (ponieważ iest bez daty) musi być na którym z późnieyszych Seymów Korczyńskich uchwalony, ktorych Długosz cztery wylicza, to iest R. 1457. 1461. 1465. i 1477.

---

(17) Rozprawa o prawie Rzymskiém w Polszcze, przypis 3.

VIII. Laudum Krakowskie pod literą E.

Za panowania Kazimierza W. powstały kłótnie między Bodżantą Biskupem Krakowskim a Szlachtą ziemi Krakowskiéy i Sandomierskiéy o Dziesięciny, o sądy duchowne, o wizyty i podatkowania Archidyakonów, Proboszczów i Plebanów, o fundowanie nowych plebaniy, o umiarkowanie swobód duchowieństwa, o dochody półroczne z wakujących Plebaniy przeznaczone przez Nankiera Biskupa na budowanie Kościoła Krakowskiego (które odbierano, lubo Kościół iuż był skończony). Powagą iednakże Królewską, za pośrzednictwem Boryi Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, kłotnie te zaspokoione zostały w R. 1359.

W krótce odnowiło się straszne i zaraźliwe (mowi Długosz) odszczepieństwo między duchowieństwém a Szlachtą Dyecezyi Krakowskiéy o dziesięciny wyticzne, o niewczesne ich wytykanie, przedawanie, zabieranie, o nasiona i warzywa ogrodowe w polach na szkodę dziesięciny zasiewane i t. d. Wezwał znowu Król Arcybiskupa, który wydał powtorny wyrok R. 1361. (18).

---

(18) Obydwa te wyroki zachował Długosz w księdze IX. lecz Łaski ie pomieszał, co podług Długosza sprostować można.

W roku 1434. niektórzy Panowie i Szlachta, niechętni z koronacyi Władysława Jagiellończyka, powstali znowu przeciw Duchowieństwu i pospólstwo podbudzili, zarzucaiąc wiele uciążliwości w wytyczy dziesięcin i rzucania klątwy. Zbierały się więc ogólne i pomnieysze Panów Duchownych i świeckich zjazdy, nayprzód w roku 1443 w Warce; w następuiących latach w Piotrkowie i innych mieyscach, lecz nie dodaie Długosz z iakim skutkiem.

W roku 1451. z rozkazu królewskiego zgromadzili się duchowni i świeccy Dyecezyi Krakowskiéy pod naczelnictwem Biskupa Zbigniewa Oleśnickiego w Krakowie, gdzie uchwalono *Laudum* ninieysze w całości zachować (19).

Nayprzod po wstępie historycznym, iakowego w Długoszu nie masz, wtrącił wstęp do statutu Piotrkowskiego r. 1347. należący (iako dowiedziono w Pamiętniku Warszawskim Tom. XVII. strona 140.) żadnego związku z poprzedzaiącą ani następuiącą rzeczą nie maiący.

Powtore późnieyszy podług Długosza wyrok pierwéy położył na kar. 96. *Vol.* znowu go na kar. 102. powtorzył i dwa artykuły na końcu przydał, iakowych w Długoszu nie masz.

W dacie nawet o dziesięć lat poźniéy rożni się od Długosza.

(19) Mniemam, że to *Laudum* znaydować się może w Archiwum Kapituły Krakowskiey.

Lecz uchwała ta nieprzyniosła, iako się zdaie, pożądanéy zgody; albowiem Król Kazimierz Jagiellończyk w statucie Nieszawskim mówi: *Jtem promittimns, quod quam cito Deo dante de expeditione in terras nostras nos reverti contingat omnes differentias inter spirituales et Saeculares exortas in Conventione Generali sopiemus.*"

IX. *Statut Nieszawski pod literą D.*

Pod tém nazwiskiem troiaki statut znayduie się, ieden w zbiorze Łaskiego (*per transumptum*); drugi w rekopismie ninieyszym; trzeci w naydawnieyszych edycyach.

Drugi, to iest znayduiący się w rękopismie, różni się wcale od pierwszego treścią i porządkiem artykułów podobnych sobie, niektóre opuszczone, niektóre przydane. Rok nawet późnieyszy, to iest 1457. położony i świadkowie obecni powiększéy części inni i licznieysi wymienieni.

Trzeci właściwie iest tylko treścią skróconą drugiego.

X. *Statut Króla Jana Alberta pod literą K.*

Kilka tylko artykułów początkowych, przepisuiących uszanowanie i bezpieczeństwo

Sędziów, władzę starostów, obowiązki komorników, i postępowanie sądowe, reszta wydarta.

XI. Regimen Regis pod literą L.

Wstęp. *Ad honorem Sanctæ Trinitatis et virginis Mariae Gloriosae et ad utilitatem Reipublicae ac pro conservatione sanorum et reformatione captorum et aliquorum, de pestilentia conscribere ex decreto meorum magistrorum anteriorum, et breviter compilando exilia et compendiosa..... tractatuli enarrem.*

Koniec *Hæc ego magister Martinus Rex ex studio Inclite universitatis sumpsi et probavi abiturus amen Pro quo Benedictus et gloriosus in seculorum Amen etc solamen ect.*

Tytuły Rozdziałów.

• *De signis primis pestilentiæ quibus contingit pestilentiam evenisse unde secundum venerabilem Avicenam quarti Canonis tractatu primo septem signa dicuntur pestilentiæ accidisse.*

De causis pestilentie.

Quedam questiones quare unus moritur et alter non? et quare in una Civitate vel Villa homines moriuntur et in altera non?

De preservatione a parte.

De Conservatione domus ab infectione.
De confortantibus cordis et membrorum.
De cibo specialiter.
De Jnfectis aere ect.

Prolog
Z dziewicy Orleańskiéy Traiedyi Szyllera (*).

(Teatr wyobraża okolicę wieyską, po prawéy stronie chata, po lewéy widać Kaplicę; a w niéy obraz N. Panny).

SCENA I.

Teobalt — Agata — Ludwika. Joanna, Stefan, Ryszard, Raymund.

Teobalt.

Tak dzieci; dotąd ieszcze na téy drogiéy ziemi,
Nosim imie Francuzow, i iesteśmy niemi.

(*) Traiedyą te wytłómaczył Andrzéy Brodziński officer woyska Polskiego, przed wyyściem na wyprawę

Lecz iutro, kto wie czyią znosić musim władzę?
Nic się oprzeć nie zdoła zwycięzców przewadze
Dumni Anglowie żadnéy nie znaią już tamy,
Paryż im iak zwycięzcom otworzył swe bramy;
Nieznanego, z krwi obcéy, potomka w koronie
Osadza na odwiecznym Dagobertów tronie,
A po własnym swym kraiu błąka się strącony
Wnuk naszego Monarchy i dziedzic korony.
W woysku, co przeciw iego zagładzie się wiąże,
Jest Stryy Króla i piérwsze kraiu tego Xiąże.
Co większa! własna Matka dowodzi na czele,
Wsi, Miasta okoliczne w gruzach, i popiele...
A te klęski, ta chmura powszechnéy zagłady,
Coraz bardziéy do naszéy zbliża się osady,
Którą dotąd los szczęsny ukrywał przed wrogiem.
Dla tego, przyiaciele naradziłem z Bogiem,
Przed czasem los obmyślić dla córek mych drogich;
Kobiecie bowiem w troskach i cierpieniach mnogich,
Jakie woyna sprowadza, obrońcy potrzeba,
A przy wiernéy miłości i pomocy nieba
Łatwiéy dźwigać ciężary, miléy znosić straty...
Ryszardzie! tyś dla moiéy przeznaczon Agaty;
Pola graniczą, serca zgadzaią się tkliwe,
Czegoż, by z was uczynić małżeństwo szczęśliwe,
Czego więcéy potrzeba? ... Ty milczysz Stefanie!

---

roku 1812. w któréy poległ pod Berezyną. Gdy tłómaczenia nie mógł tak wykształcić iak sobie życzył, i co sobie na czas późnieyszy odkładał, raczył W. Ludwik Osiński takowe przeyrzeć, i swoie uczynił poprawy.

Do Ludwiki.

I ty także; wiem dobrze o serc waszych stanie;
Miałżebym lube dzieci rozłączać serc dwoie,
Dla tego tylko, żeście ubodzy oboie?
W woynie wszystko niepewne; a wczasach oręża,
Skarbem iest i przytułkiem pierś prawego męża.

Ludwika.

Ach móy oycze!

Stefan.

Ludwiko!

Teobald.

Żyycie w szczęsney doli!
Dam każdéy z was trzydzieści morgów ornéy roli,
Niechay wam tak łaskawe błogosławią nieba,
Jak mnie błogosławiły... więcéy wam nie trzeba.

Agata (ściskaiąc Joannę)

Siostro! póydź śladem naszéy niewinnéy ochoty,
Wszak i twóy Raymund słynie z urody i cnoty;
Jak się ucieszy oyciec, gdy w iednym obrzędzie
Trzech razem córek związkom błogosławić będzie!

(*Obiedwie pary biorą się za ręce i odchodzą*)

SCENA II.

Teobald, Raymund, Joanna.

Teobald.

Joanno! patrz na siostry; iak szczęśliwe pary!
W nich ma pociechę, siłę, radość móy wiek stary.
A ty, ty sama smutek sprawuiesz mi srogi...

Raymund.

Za cóż tak córce twoiéy łaiesz oycze drogi?

Teobald (do Joanny).

Cny ten młodzian, któremu (mówić mogę śmiało)
Równego całe grono wieśniaków nie miało,
Oddał ci serce pełne skłonności ku tobie;
Trzecie lato iesiennéy ustępuie dobie,
Jak czułém o twą rękę zaięty staraniem, —
A ty iego tak szczerém pogardzasz kochaniem...
Nikt nawet serca twego pozyskać nie może,
Rozwinęły się właśnie twéy młodości róże.
Patrzę na wiek swobodny twoiéy lubéy wiosny;
A muszę ciężko boleć twóy oyciec żałosny,
Bo to iest błędem, Córko, w naymilszéy lat dobie,
Być nieczułą i saméy zamykać się w sobie...

Raymund.

Niechay te próżne, oycze, nie dręczą cię troski,
W miłości méy Joanny widzę wyrok Boski,
Zazwyczay lepszy owoc tém późniey doyrzeie,
Spełni i ona z czasem żądane nadzieie.
Jeszcze lubi samotność i góry i pola,
Tam ią swobodna iakaś powołuie dola.
Nie rada iey zamieniać na chatę wieśniaczą,
Gdzie często ludzie w troskach na swe losy płaczą;
Nie raz ia patrzę na nią, w dolinie ukryty,
Kiedy z trzodą przebywa wyniosłe gór szczyty:
Ta postać, te spoyrzenia, szlachetne dumanie,
Wszystko ią w niezwyczaynym wyobraża stanie.

Coś nieznanego wróży, i tak mi się zdaie
Jakby nie ten wiek, nie te wydały ią kraie.

Teobald.

Toćto iest wszystko właśnie, Raymuńdzie kochany,
Co mię trapi, co ciężkie zadaie mi rany.
Ona nigdy z siostrami bawić się nie może,
Przed zapianiem koguta smutne rzuca łoże,
I samotnie, podobna do ptaka w pustyni,
Błąka się, gdzie duch szkodny swe zasadzki czyni,
Zwiedza wśrzod nocy, lasy i drogi rozstayne,
I tam wiatrom powierza swoie myśli tayne.
Skąd to iest, że te mieysca nad inne przekłada?
Tam paść trzody, tam dumać, tam przebywać rada,
Lub nayczęściéy od zabaw rodzinnych daleka,
Pod tém Druidów drzewem w myślach się zacieka.
Naystarsi we wsi ludzie, niepoiętéy treści
Opowiadaią sobie o tém drzewie wieści,
Jakiś dźwięk dziwnych głosów, przechodzacych drogą,
I szum iego gałęzi, wskroś przenika trwogą.

Raymund (wskazuiąc kaplicę)

Nie, oycze! ten ią obraz naywięcéy zabawia,
Tu w samotności duma, tu modły odprawia,
Tę, łaskami słynącą, która gospodarzy
Wsi naszéy obfitością i pokoiem darzy,
Córka twoia w tych mieyscach odwiedza codziennie.

Teobald.

Nie, kochany Raymuńdzie, ia sądzę odmiennie.
Nie darmo mi po nocach we śnie tyle razy,
Dziwne i straszne o niéy snuią się obrazy;

Trzykroć iuż ią widziałem w stolicy, na tronie,
W złotéy, siedmiu gwiazdami osutéy koronie.
Ja, Panowie, Król, czoła schylaliśmy przed nią...
Skąd przyszedł blask tak świetny w mą chate powszednią?
Ach! wszystko mi to obraz wystawia iéy pychy;
Córce moiéy z pamięci wychodzi stan lichy;
Ponieważ hoyne w darach niebo iéy nadało
Piękne przymioty, wdzięczne i dorodne ciało,
Jéy duma tym pogardza, w którym żyie stanie;
Duma Aniołów strąca w piekielne otchłanie.

Raymund.

Ach oycze! ona chętnie, bez względu na siebie
Siostrom swoim pomaga i wspiera w potrzebie.
Jak się dobrze udaie trzoda pod iéy wodzą!
Jak pod iéy ręką zboża kwitną i dochodzą!
Tego, co ona, ręka nie zdoła niczyia,
Obfitość iéy, i szczęście niepoięte sprzyia..

Teobald.

Tak, niepoięte szczęście... obym ia sam błądził!
Ale nie mówmy o tém; czemużbym tak sądził?
Nie chcę skarżyć moiego dziecięcia, nie mogę. —
Ale ty córko miła, uspokóy mą trwogę,
Unikay tego Drzewa — strzeż się zgubnych myśli,
Niech twa ręka na piasku złych znaków nie kryśli,
Ja się modlę za ciebie, a ty córko luba,
Poznay gdzie twoie szczęście, poznay gdzie twa zguba.

SCENA III.

Ciż sami, Bertrand (z hełmem w ręku).

Raymund.

Bertrand z miasta powraca... cóż tak okazale
Jaśnieie w ręku iego? nie poymuię wcale.

Teobald.

Jakim ten hełm sposobem przyszedł w twoie dłonie,
Kto ci kazał znak trwogi nieść w nasze ustronie?

(Joanna, która dotąd z obciętnością milcząc stała na stronie, zaczyna być więcey wzruszoną i przybliża się).

Bertrand.

Sam nie wiem, iak ciekawość waszę zaspokoię;
Jak opowiem skąd hełm ten przyszedł w ręce moie.
W Wokuler skupowałem żelazne narzędzie,
Zgiełk wielki w tłumie ludu rozlegał się wszędzie,
Bo przybyli żołnierze nasi z Orleanu,
Z wieścią nie miłéy klęski i smutnego stanu.
Wpośród powszechnéy trwogi, zmieszania i wrzawy
Całe miasto się zbiega — ia niemniéy ciekawy
Toruiąc przeyście ledwo przecisnąć się mogę,
Wtém, hełm trzymaiąc w ręku, zastąpi mi drogę
Niewiasta czarnych liców, w cudzoziemskiéy szacie,
„ Towarzyszu, zawoła, wiem czego szukacie,
„ Oto iest hełm: „i groźno patrzy mi w oblicze;
„ Za bardzo małą cenę dla was go użyczę."

„ Cóż, rzekłem, po takowym sprzęcie rolnikowi?
„ Jdźcie z nim do rycerzy.„ „Nikt, ona mi mówi,
„ Nikt nie iest zdolny woli przeniknąć niebiosów,
„ Nikt na ziemi swych własnych nie przewidzi losów;
„ Z żelaza, czy ze stali pokrycie dla głowy,
„ Lepsze iest w czasach woyny, niż dom marmurowy."
To rzekłszy, gdy mię nagli z uporem niewiasta,
Gdy goni za mną z hełmem po ulicach miasta,
Widzę że piękny, złotem osuty do koła,
I godzien być ozdobą rycerskiego czoła.
Namyślam się... w tém ona z oczu moich znika,
A bogaty hełm został własnością rolnika...

Joanna (gwałtownêm poruszeniem chcąc odebrać hełm).

Dla mnie ten hełm!

Bertrand.

Cóz ci po téy zbroi?
Nie kobiecym to skroniom Joanno przystoi..

Joanna (wydzieraiąc mu hełm).

Móy ten hełm — mnie należy —

Teobald.

Joanno! co tobie?

Raymund.

Pozwól oycze... niech błyszczy w woiennéy ozdobie,
Męskie serce w niewieściém odzywa się łonie;
Godne tego zaszczytu staną się iey skronie,
Pomnisz — ów wilk zaiadły co zginął z iéy ręki,
Baranka mu z skrwawionéy wydarła paszczęki..

Teobald (do Bertranda).

Ty... mów! — iakie nieszczęście? powtórz smutne wieści!

Bertrand.

Mamże ci te okropne zwiastować boleści!
Niech Bóg Francyą zbawi! niech Króla ocali,
W śrzodku kraiu Anglowie panuią zuchwali,
Woysko nasze w trzech wielkich rozprawach pobite,
Aż do Loary wszystkie krainy zdobyte;
Nieprzyiaciel chce zostać Orleanu panem,
Całą siłą uderza..

Teobald.

Ach! nad naszym stanem
Chciey się Boże zlitować!

Bertrand.

I sam Burgund zbroyny,
Z całego kraiu swego wiedzie lud do woyny.

Teobald.

O zgrozo dla téy ziemi! hańbo maiestatu!
Ziomek przeciw oyczyznie! brat przeciwko bratu...

Bertrand.

Więcéy powiem — Elzbieta sama z bronią w ręku,
Wśrzód zdziczałych obozów, wśrzód oręża szczęku,
Matka przeciw synowi do buntu zachęca,
I tę sromotę własnym przykładem uświęca.
Orlean nadaremną gotuie obronę,
Cztery do szturmu miasta gmachy są stawione,

Stamtąd Lionel zgubne swe pociski miota,
Tam śmiercią bohatyrom grozi miecz Talbota,
Ten co zdobywa twierdze i rozbiia mury,
Z wyniosłych wież ogląda zdobycz Salizbury.
I szląc po wszystkich stronach swóy wzrok rozboyniczy,
Ludzi wśrzód Orleanu po ulicach liczy;
A basztom nieochybnym zagraża wyłomem—
Runą kościoły pańskie — iuż dotknięta gromem
Wieża Maryi, swoie pochyliła szczyty..
Tym czasem zaród ogniów pod ziemią ukryty...

Teobald.

Kędyż iest Król? Co czyni?

Bertrand.

Król w mury Chinonu
Z całym udał się dworem, tarcze iego tronu,
Pierwsi wodze, co teraz pomogą? gdy trwoga,
Jakby grom straszny wolą zapalony Boga,
Opanowała serca naydzielnieyszych ludzi,
Już do dzieł wielkich chwała Francuzow nie budzi.
Jeden tylko iak mówią rycerz z garstką rzeszy,
Z szesnasto sztandarami za Karolem śpieszy.

Joanna (zniecierpliwością).

Jego imie?

Bertrand.

Brodikur, lecz prożne zabiegi,
Nie oprą się przemocy nieliczne szeregi,
I ten zginie.

Joanna (z zapałem),

Gdzie on iest?

Teobald.

Zkąd takie pytanie?

Ty? kobieta bezsilna?

Bertrand.

Cóż poczniem w tym stanie?
W Wokluzie iednomyślne słychać przedsięwzięcia,
Poddać się panowaniu Burgundzkiego Xięcia,
Tak obce iarzmo cisnąć nie będzie narodu,
I pod berłem dawnego Królewskiego rodu,
Będzie wierny poddany żył uszczęśliwiony,
Lub może pod moc dawnéy powrócim korony,
Gdy się Francya z czasem z Burgundem skoiarzy,

Joanna (z zapałem).

Nie, nie wspominay ugód i nowych mocarzy,
Wcześnie przysposobiony do rycerskich znoiów,
Już się zbliża obrońca i spieszy do boiów.
Ten dumne nieprzyiaciół nadzieie obali,
Tu iest kres szczęścia iego, nie postąpi daléy.
Przyydzie dziewica zedrze znamiona tey chwały,
Które on aż we gwiazdach zawiesił zuchwały.
Precz trwogo! precz rozpaczy! Bóg nasz kray zachowa,
Tak zapewniono i wkrótce spełnią się te słowa.
Nim Xiężyc w pełném kole swe światło roztoczy,
Z wałów Loary żadne nie uyrzą już oczy
Jednego konia Anglów piiącego wody.

Bertrand.

Już cudami Bóg ludzkiey nie wspiera przygody.

Joanna.

Jeszcze cudami ludzkie Bóg wspiera przygody.
Spadnie pośrzod iastrzębi gołębica biała,
Będzie ie szarpać wszystkie, iako orzeł śmiała.
Padnie Talbot sturęki na Nieba zawzięty,
Salisbury, co kościół śmie znieważać święty.
Wszystko iak trzoda owiec przed nią pierzchać będzie,
Znią bowiem Pan naywyższy, z nią Bóg bitew wszędzie.
On drżące na to swoie obierze stworzenie,
Przez słabą się dziewicę wsławi nieskończenie;
Bo on iest Bóg Wszechmocny.

Teobald.

Zkąd taka otucha?
Zkąd te wróżby? ta śmiałość rycerskiego ducha?
Niech Bóg Króla naszego i Francyą strzeże,
Niechay za chwałę zbroyni woinią Rycerze.
My rolnicy ubodzy a wolni od troski,
W właściwe wyższym głowom nie wdaymy się wnioski.
Póydźmy orać zagony, czekaymy spokoynie,
Kogo nam los za Króla wyznaczy po woynie.

SCENA VI. (*odchodzą*).

Joanna (sama).

Żegnam was ukochane, wy gory wy błonia,
Samotnym myślom moim przychylne ustronia.

Kwieciem usłane pola, doliny i gaie,
Już się z wami Joanna na zawsze rozstaie.
Ostatni raz przechodzi przez was w kray daleki!
Przedmioty méy troskliwéy nad wami opieki,
Łąki, com was moiemi rosiła rękami,
Drzewa com was sadziła, iuż się żegnam z wami!
I ty echo! zielonéy téy niwy odgłosie,
Coś zawsze powtarzało me pieśni po rosie,
Zieleńcie się szczęśliwie wy groty i skały,
I czyste źrzódła w ciężkie chłodnące upały.
A wy się trzody moie rozproszcie po ziemi,
Zostawiam was na zawsze za śladу moiemi.
Wy teraz bez pasterki, bo ia inną trzodę,
Tam na krwią oznaczone równiny powiodę.
Tak wielkie z góry na mnie padło powołanie,
Nie moie własne, wyższe w tém było staranie.
Słyszałam z górnych Niebios te wszechwładne słowa:
Poydziesz na pole zwycięztw, do walki gotowa,
Miedzią pokryiesz czoło, a piersi dziewicze
Ściśniesz cieżącą stalą, lecz żądze zwodnicze,
Jakowe miłość rodzi i rozkosze świata,
Któremi marność zdradnie łudzi młode lata,
Jak niegodne twych chęci potępisz wieczyście,
Nie dla cię wianek z roży, ni mirtowe liście;
Ani ślubnego wieńca włożysz na twe skronie,
Ni się dziecię na twoiém pieścić będzie łonie;
Ale w woiennéy sławie i męztwa zalecie,
Wywyższę cię nad wszystkie niewiasty na świecie.
Bo gdy, wodze naypierwsi iuż oręże złożą,

Wrogi ostatnią zgubą Francyi zagrożą;
A zwycięzce iak kłosy upadną z twéy dłoni,
Dźwigniesz Synów Francyi Bohatyrskich z toni.
Królowi dasz koronę, uwolnisz stolicę.
Te mi wysokie Nieba dały taiemnicę.
Ten hełm moią przyszłością, on z ich rąk pochodzi,
Jego żelazo Boską we mnie siłę rodzi.
Odwagę Cherubinów w dzielne piersi leie,
Gwałtem mię między krwawe porywa turnieie,
I pędem za woienną burzą mię unosi.
Słyszę iak przeraźliwa trąba woynę głosi.
Ze wszech stron iuż się mężne gromadzą orszaki,
Rycerz orężem błyska, rżą dzielne rumaki.

Koniec Prologu.

Wyimki z Traiedyi
ŻOŁKIEWSKI,
Oryginalnie napisaney przez Jgnacego Humnickiego.

Osnową téy sztuki iest śmierć heroiczna Zółkiewskiego, która w roku 1620. pod Cecorą przypadła. Bohatyr ten, rozniosłszy

w całéy Europie na ostrzu zwycięzkiéy stali, sławę imienia Polskiego, obudził na siebie potwarczą zawiść, wielkich zazwyczay ścigaiącą ludzi. A kiedy słaby i niedołężny Zygmunt, powodowany radami nieprzyiaciół cnotliwego Hetmana, długie wahania się iego pod Cecorą za zdradę państwa ogłosić zamierzał, Żółkiewski, wielki woiownik lecz słaby polityk, wolał uledz rozkazowi Króla, przyprawić o liczne nieszczęścia Oyczyznę, i poledz z czołem naywalecznieyszéy młodzieży, niż niewiarą dla tronu, splamić imie Polaka. Tak to często rodacy nasi w samych cnotach, grób swóy znaleźli.

W scenie tu umieszczonéy, cnotliwy *Koniecpolski*, zięć Żółkiewskiego, wyrozumiawszy wprzódy posdtępne zamiary Gracyana Hospodara Wołoskiego i Kalinowskiego Obożnego Koronnego, i wystawiwszy niemylną zgubę pod Cecorą, tak daléy mówi:

Długo szczęście sprzyiało twym zamiarom wszelkim;
Mniéy byś miał nieprzyiaciół, gdybyś mniéy był wielkim.
Taki iest los od wieków przeznaczon dla ludzi,
Cnotę ścigaią zbrodnie, wielkość zawiść budzi.
I nie ciebie iednego ta spotyka dola,
Swiadkiem te same mury, i te same pola,

Że ten, co tyle Polszcze zostawił dzieł świetnych,
Mniéy od ciebie przychylnych, więcéy miał niechętnych.
Że ten, co na tych błoniach zwycięztwa odnosił,
Nie raz wieniec wawrzynów, łzą ukrytą zrosił.
Żył wyższy nad potwarze! i umarł z honorem,
O Zamoyskim tu mówię, co twoim był wzorem.

Zółkiewski.

O gdyby tylko umrzeć za całość oyczyzny!
Z rozkoszą śmierć niosące odebrałbym blizny.
Ale umrzeć i patrzeć, iak w ostatnim zgonie,
Smierć wraz ze mną naydroższą oyczyznę pochłonie;
Widzieć ginące mężnych rodaków ostatki,
Widzieć wyrznięte dzieci, i schańbione matki,
Słyszeć w świątyniach pańskich mordy i rozboie;
Tak trudne przeznaczenie, iest nad siły moie!

Koniecpolski.

Stan twóy rozrzewnia serce, i usta ośmiela,
Nie gardź prożbami; przyymiy radę przyiaciela.
Wodzu! ieżeli zechcesz móy zamysł pochwalić,
Możesz i nic nie stracić, i wszystko ocalić.
Prawda, że Król niepomny na Oyczyzny sławę,
Rozkazał tę niewczesną na Turków wyprawę.
Że Kalinowski burząc zawistnych] rodaków,
W Twéy zgubie, szuka zguby zwycięzkich Polaków;
Prawda, że Gracyana obłudne układy,
Zdaią się nam niemylnę zapowiadać zdrady.

Że Król, że Stany Państwa Korony i Litwy
Naglą cie do stoczenia dziś stanowczéy bitwy.
Ale tyś naszym Wodzem, tyś naszym Hetmanem,
Masz dla siebie i naród i woysko wylaném.
Sława z oręża wszędzie twego szerzy ducha,
Wszystko wielbiąc twe dzieła, skinień twoich słucha;
Jam na śmierć gotów, ale śmiem dziś pokóy radzić,
Lepiéy Króla nie słuchać, niż oyczyznę zdradzić.
Polak miłość dla Królów razem wyssał z mlekiem,
Lecz i Król błądzić może; i Król iest człowiekiem.
Wodzu! wszak poprzysiągłeś przed niebios obliczem:
Oyczyzna Ci iest wszystkiém; a reszta iest niczém.

Zółkiewski.

Dobrze; i czegoż żądasz? chceszli, bym nad zgoném
Znieważał rozkaz Króla, i pogardzał tronem?
Do zawarcia mych powiek mało chwil upłynie,
Mamli pół wieku chwały, wiednym zaćmić czynie?
Próżno zawiść sąsiadów dzieie nasze czerni.
Prawi Polacy zawsze swym Królom są wierni.
Tron i Oyczyzna w Polszcze na równéy są szali,
Ktoby chciał pierwszy zwalić, drugiéy nie ocali.
A tego, który szczerze szczęścia Polski pragnie,
Nic do złamania wiary Królowi nie nagnie.
Wierz mi; lepiéy iest umrzeć, niśli żyć niegodnie,
Lepiéy zgubić Oyczyznę, niż ią wznieść przez zbrodnie.

(W akcie IV. Zuchwały Kalinowski tak się rozmawia z Żółkiewskim).

Kalinowski.

I cóż w zgrzybiałym wieku iątrzy duszę hardą,
Kiedyż przestaniesz mówić do Posła z pogardą?
Otwórz dzieie... obaczysz szereg przodków długi,
Liczący wieki chwały, cnoty, i zasługi.

Zółkiewski.

Sława z przodków iest tylko dawnéy sławy cieniem,
Gdy słaby człowiek wielkim szczyci się imieniem.
Próżna twoia chełpliwość, i liche zaszczyty,
Gdy z męztwem Tarnowskiego, łączysz dumę Kmity.

Kalinowski.

Cóżeś zdziałał? lub wczémże większe imie twoie?
Jam wówczas służył w radzie, gdyś ty staczał boie,
Tyś zewnątrz bronił kraiu, iam go wewnątrz wspierał,
Tyś w boiach łzy wyciskał, a iam łzy ocierał.

Zółkiewski.

Wstrzymay się.. Polak wszędzie wieńce chwały zbiera,
I kiedy hardych gromi, słabych łzy ociera.

Kalinowski.

Jam imie moie wsławił, za Dnieprem i Dźwiną,
Jam był...

Żółkiewski.

Gdzieś był? gdym Niémców gromił pod Byczyną?
Gdym Szwedów i Tatarów zniósł siły olbrzymie,
I w całym świecie szablą polskie rozniósł imie?
Gdzieżeśbył? iakimżeś się wówczas wsławił czynem.
Kiedym pamiętną bitwę wygrał pod Kluszynem?
Kiedym wielką stolicę potężnego państwa,
Przymusił do wyznania Królowi poddaństwa.
Kiedym iéy dumne Cary, na domiar méy sławy,
W tryumfie przyprowadził z Moskwy do Warszawy?
Lecz dość... uyrzysz sam w czasie.. od osi do osi
Sława tryumfy Polskich Rycerzów rozgłosi.
I nie myśl, bym się chełpiąc szedł w twoie koleie,
Czynów mych nie wyliczam.. wyliczą ie dzieie:
Z nich nauczą się wnuki, wiiąc wieniec sławy,
Jak myśleć i iak działać winien Polak prawy.

Uwagi

Nad recenzyą Dzieiów historyczno - politycznych Europy, i innych części świata na początku wieku 19go przez X. Jgnacego Chodynickiego, umieszczoną w Pamiętniku Warszawskim na rok 1820. Nro. 5. karta 114.

Jeszcze dzieło wspomnione nie ukazało się na widok publiczny wswoiéy całkowitéy zupełności, a iuż Pamiętnik Warszawski zaostrzoném przeciwko niemu występuie piórem. Przyznaie on wprawdzie, iż Autor godzien iest wdzięczności, że pierwszy Literaturę narodową tego rodzaiu przyozdobił plonem; życzy iednakże, (z powodu, ile dzieło takowe wpływu mieć może na czytaiących go kiedykolwiek), ażeby niedokładności onegoż wytknąć, a zalety wykazać, za obowiązek swoy poczytały uczone piora. Czekał Recenzent dość długo, bo dwa lata prawie od wydania dzieła, zanim się kto odęzwie z rozbiorem onegoż; lecz wreszcie zniecierpliwiony ciągłém milcze-

niem

niem uczonych, sam pierwszy ukazuie się w rzędzie surowych krytyków, i aczkolwiek mniéy świadomy rzeczy, (iak to sam o sobie przyznaie) po części rozbiera dzieło, którego przedmioty iużto Pamiętnik Lwowski z roku 1816, iużto i Prospekt wydany osobno przed wyyściem dzieła dostatecznie czytelnikowi wystawił; po części zaś wskazuie te uchybienia i błędy, których się Autor mimowolnie w prawdzie dopuścił, a których pomimo wszelkiéy ze swoiéy strony dokładanéy pilności, uchronić się nie zdołał.

Niechay mi wolno będzie stanąć w obronie Autora, którego przyiaźnią ścisłą zdawna się zaszczycam, i w którego imieniu uwagi ninieysze pod sąd i zdanie światłéy Publiczności podaię, w przekonaniu, iż będą chętnie przyięte od każdego miłuiącego prawdę czytelnika, któremu Recenzent usiłuie wskazać niedokładność owego dzieła, a któréy sam autor bynaymniéy nie zaprzecza; gdyż doskonałość w tym względzie iest prawie niepodobną.

Na wstępie do dzieiów (mówi Recenzent) znayduią się myśli, maiące podobieństwo z owemi w dziełku *Joachima Lelewela*, pod tytułem: Historyka, tudzież o łatwém i pożyte-

czném nauczaniu historyi, wydaném w Wilnie roku 1815. Twierdzenie to mogłoby komu podsunąć domysł, iakoby autor ze wspomnionego dziełka, do rzeczy swoiéy sztucznie nakręcił, i wstęp do swoich dzieiów Europy, cudzym kolorem ubarwił. Lecz kiedy autor dziełka owego wcale nie czytał, i wstęp do dzieiów swoich, na wzór Prospektu do historyi powszechnéy (która iednakże z druku nie wyszła), wydanego w roku 1807. ułożył; twierdzenie owo Recenzenta samo przez się upada.

Obwinia Recenzent autora, iż dzieło swoie ze współczesnych pism historycznych mianowicie Niemieckich ułożył, które są różnéy dobroci, i że żadnych francuzkich nie brał. Usiłował on wprawdzie obeznaymić się z iak naylepszymi pisarzami tego rodzaiu, ażeby dzieie teraźnieyszego wieku w prawdziwém dla potomności wystawił świetle; lecz niedostatek iego, i zbytnia cena niektórych pism cudzoziemskich, były mu przeszkodą, ażeby wiadomości swoie czerpał z owych tak bogatych źrzódeł; musiał więc przestać na pomiernych, aczkolwiek w wierności swoiéy, i koleynem opisywaniu wypadków znakomitszych, równaiącym się naylepszym.

Cóż mówić o pomięszanych uczuciach, z któremi się (iak twierdzi Recenzent) w przedmowie do Tomu Igo autor odzywa? iakieżto są używane wzory i dla czego ich Recenzent w Pamiętniku Warsz: nie wytknął? Alboż nie rozumiał, iż w przedmowie téy iest mowa o mocarstwach sprzymierzonych, którym cała Europa oddaie należne hołdy wdzięczności i uwielbienia? Alboż się nie mógł domniemać, iż tu pisano o rodakach, między któremi i autor chlubi się poczytać wiernym panuiącego swego poddanym? Jeżeli go Rec. posądza o zbytnią przychylność stronie szczęśliwszéy, niechay wspomni, że wszyscy tegocześni dzieiopisowie Niemieccy, idąc za głosem rozumu i prawdy, oddawali sprawiedliwość stronie szczęśliwszéy.

Mylnie także twierdzi Recenzent, iż unosiło niekiedy autora naszego uprzedzenie, iakie n. p. okazał, mówiąc o zniesieniu w Hiszpanii i Włoszech towarzystwa Wolnych Mularzów. Nie powodowało nim bynaymniéy żadne takowe uprzedzenie, iak raczéy prawdziwy zamiar przekonania swych czytelników o szkodliwym wpływie owych towarzystw na religiią i społeczeństwo; dla czego odsyła chcącego nabyć dokładnéy w téy mierze wia-

domości, do historyi Jakobinizmu X. *Barruela*, który iako współczesny pisarz, nie uniesiony namiętnościami ani téż nie miotaiący żadnych potwarzy (co mu niesłusznie Rec: zarzuca) wskazał rzetelnie w swoiéy historyi, smutne tragedye, iakie zrządziły zbrodniarskie plany Massonów, układane na taiemnych schadzkach lożowych, i wyiaśnił skryte dzisieyszego Filozofizmu zamiary, dążące prosto do obalenia wszystkich ołtarzów i tronów. Nie iest także udowodnionėm Rec: twierdzenie, iakoby Jezuici i ich nie wiedzieć iacyś Emissaryusze, poczciwym wieyskim mięszkańcom, *Barruela* i iemu podobnych pisarzów, narzucali rozmaitemi drogami (*).

Zarzuca ieszcze Rec: Autorowi, że nie szczędził umieszczenia drobnostek, i zbyt obszernie rozciąga niepotrzebne do rzeczy opisy; przez co, iak się zdaie, dzieło traciéby powinno na swoiéy wartości. Dla czegóż nie obwi-

(*) Nie tu iest mieysce Barruela pismo oceniać. Że zaś emissariusze podobne dzieła po świecie rozwożą, przekonywaiącym iest dowodem, że pełno ich iest po dworach wieyskich, kiedy po miastach w Księgarniach ich nie ma. Prawda że nie Jezuici to rozwożą, ale osoby w duchu Jezuickim pracuiący.

Przyp. Recenz.

nia o to *Buchholza*, którego autor począwszy od połowy IIgo aż do końca IVgo Tomu dzieła, całkowicie prawie tłómaczył, a którego sam Rec. chwali żywe i dowcipne opisy. Czyliż takowe drobnostki nie znachodziemy nawet w dawnieyszych dzieiopisach Polskich? a przecięż nie umnieyszaią one przez to zalety ich dziełom. Nie wskazał także Rec. przyczyny, dla czegoby autor powinien był umieszczać podobne drobnostki dotyczące kraiu i narodu swego, kiedy takowe obok znacznieyszych wypadków w innych kraiach zaszłych, bynaymniéy mieysca zabierać nie maią.

Autor w opowiadaniu swoiém starał się być wyrozumiałym i iasnym, do czego w samych nawet wzorach niemieckich żadnéy nie miał zawady; a ieżeli iakie w dzieło iego wcisnęły się niepoprawne wyrazy, takowe były raczéy skutkiem licznych omyłek druku, które mimo nayusilnieyszéy pracy w poprawianiu, osłabionych oczu iego nie mogły uyść baczności. Opowiadanie historyczne, zdaie się być szczególnieyszym przedmiotem pierwszego rodzaiu stylu, który zowiemy prostym. Jasność, niewinna myśli prostota, oraz czystość wyrazow pomnaża iego wdzięki, lecz nie oddala go od poiętno-

ści powszechnéy, a przeto unika on wyrazów, zwrotow i myśli, które przez zbytnie wyszukanie i wyniosłość, robią go niezrozumiałym i ciemnym. Styl kwiecisty i szczytny, co wszędy pobłyskuie dowcipem, co sieie bez miary piękności i farby, który nieznany prawie dobrym Pisarzóm starożytności, tak bardzo do smaku przypada naszemu wiekowi, nie przystoi bynaymniéy powadze opowiadania historycznego, którego ton nie wznosi się nigdy do szczytności, tylko, kiedy naywiększych maluie ludzi, oraz naywiększe przedstawia czyny. Lecz nie każdego Pisarza talent wnieść się potrafi do tak wygórowanéy sztuki pisania, gdyż, iak to dobrze uważa *Stan: Hrabia Potocki*, (*) niedostatek rodowitych wzorów (wyiąwszy niektóre rymotworstwa oddziały) i wielu w ięzyku naszym wyrazów, to iest niepoprawienie i ubóstwo iego, są ważne do tego przyczyny.

Wzmianka o Xiążęciu Bruńswickim, w Tom. I. na kar. 297. nie podpada (iak mniema Recenzent): żadnéy sprzeczności, również albowiem Xiążę ten mógł umrzeć na placu boiu pod *Auerstädt*, gdzie był ra-

(*) Obacz Rozprawę o sztuce pisania czyli o stylu w Rocznik. Tow. Warszaw. Przyiac Nauk. Tom. X.

niony śmiertelnie; iak w własnym domu *w Ottensee*, dokąd kazał się był zawieźć w krótce po swoim zranieniu. (*) Co się zaś tyczy twierdzy *Badaioz*, o którey na kar. 345. Tom. II. powiedziano iest, że ią po bitwie pod *Albuhera* d. 15. Maia wzięli Francuzi; widoczna w tém mieyscu zaszła mylka: zamiast słów bowiem, *twierdzę Badaioz wzięli Francuzi*, powinno być: *przy twierdzy Badaioz pozostali Francuzi*. Podobnież omyłka druku byłato w Tom. III. gdzie na kar. 361. zamiąst 27,714. żołnierzy, którzy składali garnizon *Drezna*, położono iest 47,714. nie mniéy i owa na kar. 100. Tom. III. gdzie zamiast 1600. Polakow będących na załodze Miasta *Soissons*, drukarz położył 16,000. Jednakże te wszystkie, aczkolwiek znaczne uchybienia, starał się Autor pilnie wyśledzić, i takowe poprawić; co też i w rzeczy saméy uczynił, przydawszy na końcu ostatniego Tomu sprostowania i poprawki znacznieyszych omyłek. To zaś, co zadziwia Recenzenta, iż na kar. 310. Tom. III. napotyka 4000. Polaków, pod sprawą Marszałka *Neya*: (co też sam *Buchholtz* potwierdza)

(*) Więc można dwa razy umierać? Chyba od X. Barruela takich rzeczy nauczyć się można! *Rec.*

ma się rozumieć, iż tylko lewe skrzydło Francuzkie było pod iego dowodztwém; 4000 zaś Polaków i Korpus Xiążęcia Padwy, nadciągneli tylko ku wzmocnieniu skrzydła.

Jeżeli w wypadkach znakomitszych trafiły się iakowe opowiadania mylne (bo któreż pismo wolneby zupełnie było od wszelkich czyli to w samych zdarzeniach, czyli w mieyscach lub okolicznościach uchybień?) stały się te mimo baczności i woli Autora, lecz nie były one takiemi, iżby ich sprostować i poprawić przy dokończeniu dzieła nie można. Jakoż znał dobrze Autor tego potrzebę, i tym celem przy końcu Tomu. VI. niektóre sprostowania i poprawki poczynił. Niechayby więc Rec: aż do wyyścia Tomu ostatniego poczekał, a dopieroby może zadowolnionym został, widząc poprawkę znaczniey szych omyłek, iako to o bitwie pod *Raszynem*, o *Warce*, o Synach *Pawła I.* Cesarza Rossyi, o Generałach Polskich *Hauke i Sułkowskim*, którego przeyście do woysk sprzymierzonych, ieszcze w No. 34. rozmaitości Lwowskich Autor publicznie odwołał. Tu iednakże sprostować należy, zaszłą tamże, oraz w przypisach na końcu Tomu VI. na kar 55. omyłkę, że Generał ten, nie tak zpowodu do-

znania ze strony *Bonapartego* osobistych nieprzyiemności, ani też z iakieykolwiek innéy pobudki, iak raczéy z przyczyny danego woysku Polskiemu słowa honoru, że z nim nie póydzie za *Ren*, upraszał *Bonapartego* o uwolnienie siebie od służby. Co się zaś tyczy grubéy niewiadomości Geografii, o którą Rec. Autora winuie, niechayby przeczytał Geografiią Rossyi *Ziabłowskiego*, który na kar. 7. przy opisaniu *Dniepru* wyraźnie powiada: łączą się z *Dnieprem* znakomitsze rzeki, z prawéy strony *Berezyna* (1) Prócz tego nie wskazał Rec. drobnostek, iakowe w życiu Xiążęcia *Poniatowskiego* upatrzył; niesłusznie mowi że Autor o Xięztwie Warszawskiém zapomniał, gdy na kar. 13. Tom. II. wyraźnie stoi o utworzeniu Xięztwa, iego Konstytucyi, panuiącym, składzie Rządu i sile zbroynéy.

Smiele zaprzeczam temu, iakoby Autor nie uznał potrzeby wystawić w swych dzieiach, działaiących ziomkow i opisać te wie-

---

(1) Nie idzie tu o wpadanie Berezyny z prawéy strony, oczém tak dobrze Ziabłowski pisze, ale o to że na drodze z Krasnego do Smoleńska z tém uyściem Berezyny niepodobna się spotkać. *Rec.*

kopomne czyny, które unieśmiertelniły ich sławę. Wprawdzie życzeniem iego było oddać w swych Dzieiach sprawiedliwóść rodakom, którzy przez lat 15. prawie walczyli o utrzymanie narodowego imienia i bytu, lecz nader skąpo pisali w téy mierze Autorowie obcy; wolał więc przestać na szczupłém acz-kolwiek rzetelném, tu i owdzie porozrzucaném w swoiém dziele opowiadaniu czynów współbraci, niżeli zbierać doniesienia błędne albo niepewne z pism rozmaitych publicznych lub też czasowych, i popaść w naganę niedokładności opisow tyczących się dzieiów własnego kraiu. (*) Być może iż historyia Polski, a zwłaszcza od iéy ostatniego upadku, aż do nowego odrodzenia się, i życia sławnych téyże obrońców, zaymie niekiedy uczonych pióra, i stanie się dla literatury naszéy dziełem równie interessuiącém iak pożyteczném.

Wreszcie oddaie Autor Rec. należną wdzięczność, że rozebrał i wytknął niedokładności dzieła, obeymuiącego dzieie współczesne obfite w wiekopomne i niezapomniane zdarzenia. Nie przeczy Autor bynaymniéy, że nader wiele uchybień w tém dzie-

(*) Jak to przecię trudno nie popasć w naganę niedokładności *Rec.*

le; nie mogą ie postawić obok naylepszych tego rodzaiu; lecz przy tém oświadcza szczeprze, iż chętnieby się podiął powtórnego wydania, z poczynionemi odmianami i poprawkami, iakie za potrzebne uzna, gdyby Drukarnie kraiowe i oraz światła Publiczność nie oszczędzała nakładu i kosztu. (**)

Prenumerata

Na tłómaczenie Ekonomi Polityczney Saya, z Francuzkiego podług Edycyi z Roku 1819; z uwagami nad témże dziełem.

Roku 1811. wykładaiąc ekonomią polityczną z woli owczesney Jzby Edukacyyney, uczniom wyższych klass Liceum Warszawskięgo, zasięgałem wiele pomocy z pism Saya.

(**) Szanuię ochotę pisania w Autorach, aleby dobrze żeby na worek Drukarni i Publiczności nie kalkulowali, dopoki nie przekonaią się że zawodu ne uczynią. *Rec.*

Swobodnieysze chwile ówczasowego powołania, powab użytecznego i iedynego w swym rodzaiu dzieła; skuteczne nakoniec zachęcenie iednego z nayznakomitszych i naygorliwszych o oświatę kraiową męża, JW. Hr. Łubieńskiego byłego Ministra sprawiedliwości X. W. powodowały mną do przełożenia na oyczysty ięzyk wzorowéy ekonomii politycznéy, pod tytułem *Traité d'Economie politique par B. Say:* podług edycyi Francuzkiéy z Roku 1803. a następnie do poprawienia podług edycyi drugiéy. Wstrzymywały wydanie i zaszłe woienne okoliczności, i oczekiwanie edycyi nowszéy, po wyczerpaniu pierwszych zapowiedzianéy; a tém samém i nadzieia tym użytecznicyszego i poprawnieyszego tłómaczenia.

Teraz gdy upowszechnienie dzieł użytecznych w oyczystym ięzyku, a szczególniéy administracyynych, stało się nieiako hołdem uwielbienia rządu konstytucyynego, tak iak pewność działań rządowych, i znaiomość prawd administracyynych, potrzebą zamożności i potęgi narodów; za obowiązek sądzę przyspieszyć wydanie tłómaczenia przerobionego podług edycyi czwartéy z Roku 1819. w Paryżu; przedstawić celnieysze zalety tego wzorowego dzieła, a szczególniéy różnicę edycyi czwartéy,

ed poprzedzaiących, wyższéy doskonałością nad wszystkie dotąd znane dzieła o ekonomii politycznéy; nadmienić oraz o usiłowaniach tłómacza, z kształceniem się rządów, i upowszechnieniem przemysłu w Europie, z potrzebą rozkrzewienia rolnictwa, rękodzieł i handlu, sprostowania i zabezpieczenia systematów pieniężnych i bankowych, nadstręczały się dorywcze myśli, i uwagi, wykładane przez znakomitych autorów, szczególniéy Włoskich, Francuzkich i Angielskich.

Pośród dowcipnych bardziéy, niż gruntownych sporów sekty ekonomistów Francuzkich w drugiéy połowie 18go wieku, zjawiło się w Anglii sławne dzieło Smitha *o Bogactwach narodów*. Nadzwyczayny geniusz rozumu, wsparty doświadczeniem, nawykły do ścisłego i grutownego badania skutków i przyczyn, ostrzeżony poprzedniczemi błędami, wyśledziwszy prawdziwy cel i użyteczność ekonomii politycznéy, stał się nieiako założycielem téy nauki. Znalazł Smith rozważnych w małéy liczbie wielbicieli; znalazł nie mało godnych siebie przeciwników i bezstronnych sędziów którzy uznaiąc go być prawodawcą w ekonomii politycznéy, nie przepomnieli wytknąć co ieszcze nie dostawało: iuż to dokładnieyszego-

rozwinięcia prawd głównych, iuz to, do ściśleyszego zbliżenia i sprawdzenia twierdzeń obszerną i ważną tę naukę składaiących.

Pod tym hasłem rzuciło się wzawód mnóstwo pisarzy, którzy biorąc odwagę swoią za natchnienie geniuszów; iedni wtonie Komentatorów chlubili się być zwolennikami Shmitha, wykładaiąc pod powagą tego męża swoie własne domysły i uroienia; inni chcąc się zalecić oryginalnością w nauce, wymagaiącéy coraz doskonalszego wykształcenia prawd i zasad rozumu, iak rozum odwiecznych (lecz od biegłości w Administracyi publicznéy i prywatnéy doświadczenia zasięgaiących), ogłaszali pod tytułem, *nowych zasad ekonomii polityczněy*, zbieraninę zastarzałych systematów, nie zrozumiałym i ciemnym ięzykiem metafizycznym skleioną. Przez co odniosła cios nay większy w przekonaniu publicznem ta nauka, która wmnóstwie co raz bardziey wzrastaiących foliałów, i niby nowych systematów, nawzaiem sobie sprzecznych, zdawała się być niedostępną wyrocznią samey tylko zagmatwaney dyplomatyki, taiemnicą wyłącznego powołania niezmordowanych sterników rządu, lub męczącém usiłowaniem dowcipu uczonych na skrzywienie rozumu.

Tym sposobem upośledzona w wydoskonaleniu, do iakiego wzniósły się współczesne nauki, natrafiła przecież w końcu wieku 18go na doyrzalsze umysły, gruntownemi wiadomościami zasilone; którym mniéy lub więcéy winna odrodzenie się swoię. A między innemi bardziéy upowszechnionemi *Sismondi* przyłożył się do odświeżenia zasad Smitha, w zastosowaniu szczególniéy do handlu, i wskazaniu rachunku obrotom finansowym; wszędzie użytecznością zalecaiąy się. Slchötzer przysłużył się treścią zdrowszych zasad Ekonomii polityczny z rozmaitych Autorów czerpanéy i Zarysem praktykúiących się sposobów Administracyi publiczny. L. H. Jakób rozwinął obszerniéy stosunki bogactw pod względem Policyinym. Ganilh wytknął cel, i ducha rozmaitych systematów; szczególniéy w widokach podatkowania, i z nowego stanowiska usiłował rozszerzyć promień nowych zasad Ekonomii polityczny. Krauze zaleca się zwięzłym systematem naukowości. Storch potrafił samym myślom i wykładom Saya, czerpaiąc z edycyi dawnych, nadać nowy rozkład z niektóremi nowemi uwagami. Do tego rzędu wiele pisarzy Włoskich i Angielskich należy (*).

(*) Przysłużył się literaturze Polskiéy treścią z dzieł Smitha w oyczystym ięzyku mąż gruntownéy nau-

Lecz bez ubliżenia tym znakomitym mężom, niedostawało zupełnego dzieła o Ekonomii polityczney, przed wyyściem dzieł Saya, a szczególniey przed wyyściem edycyi ostatniey z roku 1819. Brakowało bowiem takiego dzieła, któreby wszystkie sprawdzone zasady i gałęzie nauk Administracyynych, wiednym utkwiło i rozwinęło szczepie; gdzieby teorya z praktyką i doświadczeniem połączone, na wzaiem się wspierały; dzieła, któreby zamiast metafizycznego upowszechnienia, lub empirycznego rozdrobnienia myśli, wystawiło ogólny wykład w nayprostszey metodzie, do pojęcia każdego łatwey, grono prawd nawzaiem spoionych i utwierdzonych doświadczeniem; słowem nie dostawało tey nauce całości prawdy, i tey iedności zasad i wniosków, od którey gruntowność każdey nauki zależy. Niedosyć na tém; pozostawało odiąć tey nauce uczoną nadętość, cierpkosć i subtelność w wysłowieniu, tak wielce nieprzystępną zamiłowa-

ki Znosko Pr. Univer. Wileńskiego. Pełne są zalety tłómaczenia w Polskim iezyku Szletzera przez J. W Gliszczyńskiego. — L. H Jakoba przez Plichtę Ganila przez Hr. Skarbka i przez tegoż wydane zasady Elementarne gospodarstwa kraiowego.

waniu prawd nayprostszych, a tym samym nieprzyiazną ich upowszechnieniu; prostota bowiem i iasność nieodstępnemi są towarzyszami prawdy; bo styl zwikłany i niepewny, zawsze ściąga podeyrzenie, że albo Autor sam siebie nie rozumiał, albo dla drugich boi się być zrozumiałym, i pozorem metaforycznéy okazałości usiłuie pokryć ubóstwo wyobrażeń i myśli; bo nakoniec szczerość i prostota w układzie i wysłowieniu, równie iak dar gruntownego poięcia, nie iest darem pospolitym, lecz udziałem prawdziwego geniuszu, cechą bezstronnego badacza prawdy. Dzieło o Ekonomii politycznéy przez Saya podług edycyi z Roku 1819. odpowiedziało wszystkim tym warunkom.

W prostym rozkładzie dzieła: o tworzeniu się, rozdzieleniu się i spożyciu bogactw; zgromadził wszystkie promienie zasad Ekonomii politycznéy: uniknął dowcipnego systematu stronnictwa; bo właśnie te trzy głowne Epoki zawieraią i stanowią całość wyobrażenia o bogactwach, których poznane pierwiastkowe przymioty, sposoby rozchodzenia się i skutki zmarnotrawienia lub odrodzenia się przez konsumpcyą: prowadzą do gruntownéy nauki, czém są bogactwa? i iakie są sposoby ich pomnożenia?

W pierwszym więc podziale z niezrownaną prostotą, zwięzłością gruntownego rozumowania, wspartego doświadczeniem, wyłuszczył wszelkie rodzaie przemysłu, ich pomoce i przeszkody; ich zasiłki sztuczne, lub przyrodzone, w kapitałach i w rozlicznych czynnikach, wyiaśnił przyczyny zysków lub straty; zbliżył rozmaite w téy mierze zgodne lub sprzeczne mniemania, które sprostował, albo u-

twierdził naytrafnieyszym przykładów statystycznych wyborem, czerpanych ze wszystkich wieków, rządów i kraiów, obiaśnił i wytknął wady, i zalety rozmaitych systematów administracyynych i finansowych, słowem dał poznać, a iaka iest natura rolnictwa, handlu, rękodzieł, i wszelkiego przemysłu tak w teoryi iak w praktyce, a tém samém dał poznać sposób tworzenia się bogactw. W drugiéy księdze mówiąc o sposobach rochodzenia się bogactw, wystawił w prawdziwém świetle pobudki ich nabycia; a następnie rozwinął zasady wartości i ceny; przyczyny i skutki mnieyszych lub większych dochodów, podług rozmaitego rodzaiu przemysłu, kapitałów i zbiegu okoliczności. Zgromadził wszystkie nayważnieysze prawdy, wszystkie nayciekawsze postrzeżenia, względem przemian i przeistoczenia się wartości w kształcie kapitału, zaleconego podwóyną przydatnością, to iest w kształcie pieniędzy, które będąc naydogodnieyszém narzędziem rozchodzenia się bogactw, staią się częstokroć w ręku marnotrawnéy, lub nieroztropnéy administracyi, przyczyną ucisku, wycięczenia, a czasem zguby wszelkiego przemysłu, z umorzeniem powszechnego kredytu. Wyłuszczył więc sposób rozchodzenia się bogactw, i uzupełnił wyobrażenie o ich przymiotach.

W trzeciéy księdze poznane rozmaite rodzaie wydatków tak publicznych iak prywatnych; ich powody, sposoby, zalety i nadużycia podatkowania doprowadziły do wyrozumienia wad i przymiotów wszelkiego rodzaiu konsumpcyi. Tu nastręczała się sposobność obszernieyszego rozwinięcia gruntownych zasad podatkowania, i uzupełniona została nauka o bogactwach. W całym zaś roz-

kładzie dzieła, każda część, każdy rozdział, myśl, i każdy wniosek, w nayściśleyszym związku praw nawzaiem spoionych, obiaśnione nayciekawszemi i naytrafnieyszemi przykładami i postrzeżeniami, uczyniły to dzieło wzorowém. Biegli ekonomii polityczney, znayduią w tém dziele nayodlegleyszych prawd zbliżone wnioski, i gruntowne rezultata całéy nauki, a uczący się zachęcenie w saméy prostocie układu, i w nieznacznem przeyściu od znanych do nieznanych wyobrażeń; do czego wielce są przydatnemi, obszerny wstęp do dzieła historyczny, obeymuiący stan dawnéy i teraznieyszéy nauki, iéy widoki i przyszłość iako téż treść zasad przy końcu dzieła umieszczona, nie tylko w sposobie słownika rozumowego, lecz i w takim szyku wyobrażeń, iak one sam autor przy układzie dzieła poymował. Ale téż przyznać trzeba, iż żaden podobno z autorów wtym zawodzie, nie mógł mieć zbiegu szczęśliwszych dla siebie okoliczności. Umysł Saya wzbogacony obszernemi i gruntownemi wszelkiego rodzaiu wiadomościami (o czém sam nawet sposób wykładu przekonywa) szukał i gruntowności wpoięciu, i prostoty w wykładzie prawd, powołaniu iego naybliżéy odpowiadaiących. Stopień i znaczenie Trybuna udzieliły dokładnego i gruntownego doświadczenia i porównywania zasad ekonomii polityczney, z widokiem zwyczaynego biegu Administracyi publiczney; którey nayskrytszych działań, mógł być naybliższym i nieuprzedzonym świadkiem.

Jakoż z ukazaniem się pierwszéy edycyi dzieła iego w Roku 1803 ekonomia polityczna przyięła nieznany dotąd kształt prostoty, i gruntowności myśli; powab zaś wysłowienia stał się wzorowym w iednozgodném przekonaniu, tych nawet autorów, którzy w zbiianiu

niektórych iego zasad, swoiéy znakomitości szukać zdawali się. Umiano ocenić zdatność urzędnika, ozdobionego niezaprzeczoną zasługą autora. Rząd Francuzki ofiarował mu wiele znaczący urząd w wydziale firmansowym, którego nie przyiął dla szczególnych ówczesnych przekonaniu iego przeciwnych okoliczności.

Po usunięciu się od zatrudnień rządowych, założenie znacznych swoim kosztem rękodzielni, ich kierunek, i czysta rozwaga rozumu, wolna od zgiełku zatrudnień publicznych w swobodném ustroniu, dozwoliły połączyć w drugim rodzaiu teroyą z praktyką, wydoskonalić dzieło iuż dokładne pod tym dwoiakim względem. Druga edycya stałą się ze wszech miar doskonalszą w szczegółach, zupełnieyszą w ogolnym rozkładzie, chociaż pierwszy zarys główny ten sam prawie pozostał (*).

W téyże epoce wykładaiąc naukę ekonomii politycznéy w Ateneum Paryzkim, wzbogacił swoie wiadomości zasiłkiem wszelkich dzieł nowych, w tym przedmiocie w Europie wyszłych, poprawił bez uprzedzenia błędy gruntowną krytyką wskazane, a szczególniéy w rozdziałach o wartości i cenie sprostował, wyiaśnił i uzupełnił, niektóre mniéy dokładnie wyłuszczone prawdy, które pochop dały do mylnych domysłów.

(*) Z Pism Saya mamy gładko tłómaczony Katechizm o ekonomii politycznéy przez X. Kanonika Szaniawskiego Pr. Uni. Warszawskiego, któremu winniśmy iedno z naydokładnieyszych tłómaczeń Kodexu i bardzo wiele pism gruntownych w oddziele prawnym.

Dzieło tak doskonałe zasłużyło na uwagę N. Cesarza Wszech Rossyy, któremu przypsane pozyskało dla Autora chlubny zaszczyt ozdoby honorowéy.

Nakoniec w celu uzupełnienia tego wszystkiego, cokolwiek Autorowi własne usposobienie, nieuprzedzony próżnością, a kierowany miłością prawdy rozsądek; cokolwiek wytrwałość przeszło dwudziestoletniéy podiętéy pracy w wydoskonaleniu dzieła, uwagi oświeconéy krytyki, doświadczenie Administracyi publicznéy i prywatnéy; cokolwiek nakoniec doskonałość wyobrażeń, z samym wiekiem doyrzalsza dostarczyć mogły; to wszystko uzupełnił ieszcze bogatym plonem gruntownych wiadomości, szczególniéy w przedmiocie finansowym i rękodzielnym, zwiedziwszy w Roku. 1814. Anglią, gdzie starał się wyczerpać nowe obiaśnienia i czyny, korzystać z uwag, których zasięgał od naybiegleyszych i nayświatleyszych w Ekonomii politycznéy mężów i podług nowych postrzeżeń wydoskonaliwszy dzieło wydał edycyą trzecią w Roku. 1817. i czwartą w roku. 1819.

A tak dzieło Saya podług edycyi z roku 1819. stało się ze wszystkich naydoskonalszym nayużytecznieyszém i naynowszém dziełem Ekonomii polityczéy, które na wszystkie ięzyki Europeyskie podług edycyy dawnych nawet zostało przetłomaczone, a które słusznie Beniamin Konstant nazwał Elementarném dziełem wszystkich prawodawców. Odtąd Ekonomia polityczna przestała być udzielną nauką samych rządzących. Prawodawca, urzędnik, obywatel zarówno czerpać mogą użyteczne z niey wiadomości; pierwszy, aby nie krępował przemysłu przeciw iego przyrodzeniu i nadał raczéy onemu kierunek naysto-

ści wnieyszy do ogólnego i szczególnego dobra; drugi, aby w wykonywaniu praw porządkowych lub zabezpieczaiących, zamiast dopomagać ich rozwinięciu, nie przeszkodził dobroczynnym działaniom; trzeci, aby w obrocie przemysłu własnego, w obrocie swoich kapitałów i funduszów, potrafił już to uniknąć zgubnych, choć łudzących proiektów nieprzezornego prawodawstwa i rozszerzyć korzystne własnego maiątku stosunki; już przewidzieć wypadek dla siebie przyszłości grożącéy, już to niekiedy, iako naybliższa i naywięcéy cierpiąca ofiara doświadczeń Administracyi, mogącéy być czasem chybną, potrafił wykazać przyczynę i źrzódło ucisku, i poznać sposób zapobieżenia dolegliwościom kraiowym. Co się dotycze ninieyszego przekładu na oyczysty język, daleki iestem od uprzedzenia, aby zupełnie odpowiedziało niezrównanéy doskonałości orginału. Nie przeczę, iż dzieła imaginacyi i dowcipu wymagaią częstokroć naywiększego usposobienia po tłómaczu, aby połączyć swobodę geniuszu, wytworność wysłowienia, zakuratnością myśli krępuiącéy wolność tłómacza. Twory dowcipu, równie iak dzieła rozumowania i doświadczenia maią w prawdzie pewną wspólną cehę geniuszu i pewną iedność, harmonią i całość, iak każde dzieło gruntowne; lecz niezmiernie się różnią co do sposobu poięcia i oddania wyobrażeń, tak iak są wcale różne od siebie dwie władze umysłu, których są owocem. W dziełach imaginaayi, mocne uczucie, podobny zbieg okoliczności, mogą niekiedy natchnąć wyobraźnię tłómacza doskonałością Autora, splata on trudny w prawdzie, lecz powabny z rozlicznych kwiatów wieniec. W dziełach rozumowania i doświadczenia, sam kształt myśli i surowość

rozbioru, nie dozwalaią naymnieyszego zboczenia, wymagaiąc zgłębienia, nie tylko wyobrażenia obecnego, ale całego szeregu prawd, których iest zasadą lub wnioskiem; i znaiomości nie tylko ięzyka wyrazów, lecz ięzyka iéy nauki, gdzie nawet sama prostota stanowi nie przełamaną niekiedy tłómaczenia trudność. Te wszystkie powody usprawiedliwia w przekonaniu znawców i odwagę tłómacza i znaleźć się mogące uchybienia wtłómaczeniu. Dołożyłem atoli naygorliwszego usiłowania, aby nie tylko pracą zastąpić ceby mi na zdolności zbywało, ale nadto zasięgaiąc rady biegłych w Ekonomii politczney mężów, usiłowałem wszędzie zbliżyć przynaymniéy prostotę, ieżeli niewytworność wprzekładzie iedynego wswym rodzaiu dzieła. Szczęśliwy ieżeli ta sama powszechna onego przydatność, która była naydzielnieyszą pobudką do uskutecznienia mozolnéy pracy, dla upowszechnienia tego dzieła w oyczystym ięzyku, zasłużyć potrafi od miłośników téy nauki na łaskawe przyięcie tłómaczenia.

Chcąc zbliżyć tegoż tłómaczenia wydanie, które wdniach pierwszych Marca r. 1821. wyydzie; wydawca, pomimo kosztownieyszych w naszym kraiu nakładow na druk i papier, niż są za granicą, ustanawia prenumeratę niższą od wartości originalnego dzieła, to iest dwa Tomy in 8vo. maiori, obeymuiące przeszło stronnie *tysiąc*, kosztować będą Złp. 30. z których zgóry płaci się Złp. 18. przy odebraniu zaś Tomu pierwszego, Zł. 12. za Tom drugi. Prenumerata trwać będzie aż do 30. Listopada r. b. Poźniey zaś, tak z przyczyny znacznych nakładów, iako też ograniczonéy liczby Exemplarzy cena ich będzie podwyższoną.

Gdy iednakże zpowiększoną liczbą prenumeratorów zmnieyszą się nakłady, wielu oraz upowszechnieni ninieyszego dzieła; ieżeli prenumerata doydzie do dwóchset przynaymniéy, na ten czas prenumeruiący odbiorą Tom drugi za dopłaceniem tylko Zł. 6. zamiast 12. Imiona i Nazwiska prenumeratorów w pierwszym Tomie umieszczonemi zostaną.

Prenumerata przyymuie się w Warszawie w Księgarni JP. Zawadzkiego i Węckiego Nadwornych Ks. J. K. M. i u wydawcy.

w Wilnie u Zawadzkiego Typografa Uniwersytetu.

W całym Królestwie Polskiém na wszystkich Pocztamtach.

Damas Dzierożyński.
Ad. S. Ap. Kr. Pol.

w Warszawie Krakowskie Przedmieście Nro. 456.

Nowe Książki.

Gnomonika uważana iako wstęp astronomii z zastosowaniem rozbioru i obiaśnieniem na przykładach oyczystych, z przedmową Józefa *Łęskiego* Prof. Astronomii Uniw. Jagiellon. napisana przez Pawła *Krzyżanowskiego*, z trzema rycinami. w Krakowie w Drukarni Akad: nakładem autora. 1820. r. in 8vo str. 273.

Doniesienia Księgarskie

Nowe dzieła znayduiące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie przy Ulicy Krakowskie Przedmieście Nro. 415.

Sposób urządzenia włościan w dobrach Końskiey Woli dziedzicznych JO. Xięcia Jmci Adama Czartoryskiego, ułożony przez Konstantego Krompolca tabelarycznym sposobem. in 4to. str. 44. 1816. r. Zł. 2. gr. 15.

Jeometrya dla Szkół Woiewódzkich. Część I. na Klassę 2. 3. 4. i 5tą. in 8vo. str. 252. z figurami. Warszawa nakładem i drukiem N. Glücksberga 1820. r. Zł. 4. gr. 15.

Kazania przygodne X. Franciszka Godlewskiego. Tom IV. in 8vo. Wilno nakładem Alexandra Żołkowskiego w Drukarni XX. Piiarów 1820. r. Zł. 4.

Żółta Szlafmyca albo kolęda na nowy rok, opera we trzech Aktach *p. Fr. Zabłockiego* in 8vo. Wilno nakładem Alexandra Żołkowskiego w Druk: XX. Pi. str 59. 1820. Zł. 2. gr 15.

Geografia ogólna przez J. M. niezmiernie dla młodzieży, a szczególniey dla pensyy płci żeńskiey, dla Szkół niższych, dla dzieci w domu rodziców do Szkół usposobiaiących się pożyteczna, przez krótki, iasny i łatwy do poięcia i zatrzymania w pamięci sposob nauki tey wykłada. Cena Exemplarza Zł. 1.

Życie i przypadki S. A. B. Hr. Las Cazas Towarzysza Napoleona na wyspie Stéy Heleny, oraz iego dwa listy: ieden z wyspy Stéy Heleny do Lucyana Bonapartego w Rzymie (od Ministrów Angielskich przytłumiony) a drugi z Frankfortu nad Menem do Lorda Bathurst w Londynie, (wydobyty z ukrycia) według udzieleń Rządowych w ięzyku Niemieckim ogłoszone, a z tego na ięzyk oyczysty przełożone in 8vo Warszawa nakładem J. Pukszty w Drukarni J. Baccigalupiego 1820. r. str. 191 Zł. 4. gr. 15

SPIS RZECZY.